

DZIENNIK BERLIŃSKI

Adres Redakcji i Administracji:
BERLIN W. 35 Potsdamerstr. 61
Telefon: 21 4246

Pocztowe Konto czekowe: Berlin NW. 7 nr. 4203

wychodzi codziennie
(prócz niedziel i świąt)

EKSPEDYCJA: „Naród“, Herne, Bahnhofstr. 76-78

Cena abonamentu na pocztę miesięcz. 2,21 rmk
Wysyłka pod opaską w Niemczech 2,75 mk. mica.
Zamówienia u listonosza najpóźniej do
25-go każdego miesiąca
Obecnie obowiązuje cennik ogłoszeń nr. 4

Rok XLIII

Niedziela, dnia 19-go grudnia 1937r.

Nr. 292

CZEŚĆ CI LUDU!

Walne Zebranie Związku Polaków w Niemczech obradujące w dniu 15 XII 1937
na Sali Rodła w Berlinie, do Ludu Polskiego w Niemczech

Zw. Polaków w Niemczech — Symbol Jedności

Berlin, 15-go grudnia

W sali Rodła w Berlinie rojno i gwarno... To schodzą się na Walne Zebranie Związku starzy towarzysze wspólnych prac i wspólnych trudów. Przedstawiciele bratnich organizacji zgodnie pracujących ramię przy ramieniu z ojcowską organizacją naczelną, Związkiem Polaków w Niemczech. Wspomnienia dawnych czasów, wspólnych walk i wysiłków z przed lat kilkunastu. Atmosfera szczerą, serdeczną, można śmiało powiedzieć rodzinną. Zaufanie jest tak pełne i kompletne, że się o nim nie mówi.

Rozpoczynają się obrady Walnego zebrania. Zagaja Patron Ks. Dr. Domański. Ks. Patron mówił o doniosłości Związku Polaków gmachu polskiego ducha i polskich serc, organizacji naczelnej, stanowiącej o jedności ruchu polskiego w Niemczech. Jedność i jednolitość to zdobycze jakimi nie może się poszczycić żadna inna mniejszość na świecie. Polacy w Niemczech nie znają żadnych przedziałów czy to partyjnych czy terenowych. Te, które istniały, zostały zlikwidowane. Polacy w Niemczech myślą czasem rozmaicie, ale działają zawsze razem i jednolicie. Ożywia ich ten sam duch. I ten duch wykształcił Związek Polaków ojcowską organizacją polskiego ludu w Niemczech. Związek Polaków to wynik nieustępliwej walki i rolnika górnośląskiego i gburą z Kaszub, Babimojskiego, Krajny, Międzyrzeckiego i wieśniaka z robotnikiem z Ziemi Połabskich i metalowca z hutnikiem a górnikiem westfalskim i nadreńskim, wszystkich z pod dumnego znaku Rodła — jak stwierdza uchwała walnego zjazdu, cześć całemu ludu polskiemu oddająca. Dyrektor Światowego Związku Polaków z Zagranicy p. Stefan Lenartowicz stwierdza solidarność wszystkich Polaków na całym świecie z rodakami z Niemiec. Rodło i Hasło Polaków w Niemczech zyskuje sobie prawo obywatelstwa za oceanem w dalekiej Ameryce, podbijając także inne ośrodki polskie. Świadczy to o wielkiej prężności ideowej Polactwa w Niemczech. Jest to dowodem ich bogatej twórczości ideowej, przekraczającej granice ich własnego terenu. To też Polacy z całego świata gratulują wyników pracy prowadzonej w trudnych warunkach Rodakom z Rzeszy i żyją rezultatów jeszcze pomyślniejszych na przyszłość. Dr. Kaczmarek kreśli dużymi rzutami dzieje trudów i zmagania Związku od czasu jego powstania. Trudności jakie miał do przezwyciężenia. Dzieła które stworzył. I idee które wysunął i rozpowszechnił. Wszystko się w Niemczech zmienia: jedynie Polacy pozostali tym czym byli. Zmieniają się środki, metody, ale treść, ideologia pozostają bez zmiany. „W tej dziedzinie — powiada Dr. Kaczmarek — nie zmie-

Na wniosek Rady Naczelnej, Walne Zebranie Zw. Polaków w Niemczech przyjmuje następującą uchwałę:

Walne Zebranie Związku Polaków w Niemczech, rozpatrując miniony piętnastoletni okres pracy Związku Polaków w Niemczech, stwierdza twardą i nieustępliwą walkę całego Ludu Polskiego w Rzeszy Niemieckiej i rolnika z górnikiem śląskim i gburą z Kaszub, Babimojskiego, Krajny, Międzyrzeckiego, i wieśniaka z robotnikiem z Ziemi Połabskich i metalowca z hutnikiem a górnikiem westfalskim i nadreńskim, wszystkich spod dumnego Rodła w ojcowskiej organizacji — Związku Polaków w Niemczech,

Za ten rozmach, braterstwo i miłość cześć Ci Ludu Polski w Niemczech!



(fot. Al. Kraskiewicz — Berlin)

Walne Zebranie Związku Polaków w Niemczech w Berlinie 15 grudnia 1937 r.

Widok na stół przydialny w czasie przemówienia ks. Patrona dr. Bolesława Domańskiego, prezesa Związku Polaków w Niemczech. Obok ks. Patrona z prawej: wiceprezes Stefan Szczepaniak oraz dyrektor Światowego Związku Polaków z Zagranicy Stefan Lenartowicz; z lewej: dr. Jan Kaczmarek, kierownik Zw. Polaków w Niemczech.

Od 150.000 do pół miliona marek!

Podwyższenie kapitału Banku Słowiańskiego

Nadzwyczajne Walne Zebranie Centralnej Instytucji Spółdzielni Polskich w Niemczech

BERLIN, 17. XII. 37. — Dnia 16 grudnia b. r. odbyło się w Berlinie Nadzwyczajne Walne Zebranie Banku Słowiańskiego.

Na nadzwyczajnym zebraniu centralnej instytucji naszych spółdzielni w Niemczech zapadły następujące uchwały:

— Kapitał zakładowy Banku Słowiańskiego w Berlinie został podwyższony od 150.000 do 500.000 marek.

— Statut Banku Słowiańskiego w Berlinie został zmieniony i przystosowany do wymagań nowego prawa akcyjnego, obowiązującego z dniem 1 października br. w Rzeszy Niemieckiej.

niliśmy się ani na milimetr!“ Następują sprawozdania z poszczególnych Dzielnic. Różne tereny, rozmaite warunki — ale idee zasadnicze te same. Przemawiają przedstawiciele organizacji. Wszędzie b. i jedna i ta sama nuta: „Związek Polaków w najcięższych momentach naszego istnienia służył nam zawsze ra-

dą, pomocą i opieką prawdziwie ojcowską. Zawsze stać będziemy na straży jedności ludu polskiego w Niemczech. Jedności tej zachwiać nie zdoła nikt i nic!“

W ciągu 6 godzin obrad Walnego Zebrania na sali panuje zdumiewająca

jednomyslność; żadnych zbytecznych sporów. Wszyscy się rozumieją, bo wszyscy to samo czują. Potężny śpiew „Wytrwania i wygrania“ kończy pamiętne Walne zebranie. Piękny i doniosły dzień!

Nowy cios w Ligę Narodów

Ogłoszona uroczystość w sobotę, dnia 11 bm. z balkonu Pałacu Weneckiego w Rzymie uchwała Wielkiej Rady Faszystowskiej o wystąpieniu Włoch z Ligi Narodów jest wydarzeniem dużej doniosłości. Jest to nie tylko nowy silny cios w system genewski, który oddawna już przeżywa długotrwały kryzys, ale także posunięcie, które będzie miało niewątpliwie wpływ na rozwój ogólnej sytuacji międzynarodowej. Wprawdzie Włochy już od przeszło półtora roku nie brały aktywnego udziału w pracach Ligi, ale definitywnie i formalnie ich usunięcie się z Genewy stwarza pod tym względem sytuację zupełnie nową. Nowy, wytwarzający się obecnie stan rzeczy, i mogące z tego wynikać następstwa obchodzą również oczywiście Polskę jako jedno z głównych mocarstw europejskich i członka Ligi Narodów.

Jeżeli chodzi o motywy ostatniej decyzji Włoch to zdaje się, że szukać ich należy na dwóch płaszczyznach, w dziedzinie bezpośrednich stosunków Liga — Rzym i w obecnej sytuacji międzynarodowej. Z Genewą ma Rzym stare porachunki, datujące się z okresu sankcyj antywłoskich w dobie wojny abisyńskiej. Włochy nie opuściły jednak Ligi Narodów w roku 1935 tak, jak to zrobiła w podobnej sytuacji Japonia w roku 1932 podczas wojny mandzurskiej. Rzym nie chciał wówczas zadrażniać i tak już napiętych stosunków z mocarstwami zachodnimi i potrzebował Ligi Narodów jako terenu, mogącego mu służyć po zwycięskim zakończeniu wojny do łatwiejszego nawiązania stosunków z Francją i Anglią. Trzeba bowiem pamiętać, że Włochy nie związane jeszcze wówczas z Niemcami, uprawiały przez szereg lat po wojnie politykę pewnego balansowania między Londynem i Paryżem a Berlinem.

Bezpośrednio po wojnie abisyńskiej wydawało się, że Rzym wróci do tej polityki. Wstrzymał się wprawdzie od mają 1936 r. od udziału w pracach Ligi, nie chcąc zasiadać przy jednym stole z przedstawicielami nie istniejącej już Abisynii, ale jako warunek swego powrotu postawił jedynie nieuznanie mandatu delegacji abisyńskiej. Ponieważ Anglia i Francja pragnęła również powrotu Włoch do współpracy europejskiej, sprawę abisyńską w sensie życzeń włoskich miano rozstrzygnąć na zeszłorocznym wrześnieowym Zgromadzeniu Ligi. W ostatniej jednak chwili wyłomły się na miejscu w Genewie trudności, wynikłe na ile specyficznej atmosfery genewskiej z pewnych względów doktrynalnych i na skutek zakulisowej gry czynników, którym zależało na utrudnieniu faszystowskiemu Włochom podjęcia współpracy międzynarodowej. Sprawę odroczone. Nie podjął jej jednakże ponownie ani na tegorocznym Zgromadzeniu majowym ani wrześnieowym mimo, że Mussolini w mowie w Pafemio raz jeszcze domagał się od Ligi zlikwidowania kwestii abisyńskiej.

Jeśli Mussolini nie zdecydował się na definitywne wycofanie Włoch z Ligi bezpośrednio po sesji wrześnieowej, należy tłumaczyć to względami na aktualną wówczas sprawę rokowań włosko-angielskich, które miały wyjaśnić całokształt spraw między Londynem i Rzymem. Do rokowań włosko-angielskich jednakże nie doszło. Anglia, która poprzednio objawiała wobec Rzymu pojednawcze tendencje, obecnie od jakiegoś czasu nie zdradza ochoty do podjęcia zapowiadanych rokowań. Woli natomiast szukać dróg do rozmów i rokowań z Niemcami. Wobec tej sytuacji Włochy, które — związane obecnie o wiele silniej aniżeli przed rokiem z

W rocznicę śmierci Pierwszego Prezydenta R. P.

ś. p. Gabriela Narutowicza

WARSZAWA. — W 15-tą rocznicę śmierci Pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej ś. p. Gabriela Narutowicza zostało odprawione uroczyste nabożeństwo żałobne w katedrze św. Jana, które w zastępstwie chorego ks. kardynała Kakowskiego, odprawił ks. arcybiskup Gall.

P. Prezydent Rzplitej z powodu niedawno przebytej niedyspozycji nie mógł wziąć osobiście udziału w nabożeństwie.

W nabożeństwie wzięli udział: Marszałek Smigły-Rydz, prezes Rady Ministrów gen. Sławoj Składkowski, marszałkowie: Senatu — Prystor i Sejmu — Car, członkowie Rządu, prezesi Sądu Najw., Najw. Izby Kontroli Państwa, Najwyższego Trybunału Administracyjnego, Najwyższego Trybunału Kompetencyjnego, wicemarszałkowie Senatu i Sejmu, inspektorowie armii, podsekretarze stanu, rektorzy wyższych uczelni w Warszawie, prezesi banków państwowych, senatorowie i posłowie, oraz wyżsi urzędnicy władz centralnych.

Marszałek Smigły-Rydz w imieniu P. Prezydenta Rzplitej po nabożeństwie złożył wieniec na sarkofagu ś. p. Pre-

zydenta Gabriela Narutowicza, znajdującym się w krypcie pod katedrą.

Staraniem fundacji „Domy Akademickie im. Prezydenta Gabriela Narutowicza w Warszawie“ odprawione zostało nabożeństwo żałobne w zamienionej na kaplicę sali reprezentacyjnej domu akademickiego przy ul. Akademickiej 5.

Nabożeństwo odprawił ks. biskup, prof. dr. Antoni Szlagowski. W czasie nabożeństwa utwory religijne odegrała orkiestra studencka.

Przed ołtarzem ustawiły się poczty sztandarowe organizacji akademickich. Kaplicę wypełnili studenci i studenci.

15-tą rocznicę śmierci Pierwszego Prezydenta Rzplitej ś. p. Gabriela Narutowicza Warszawa uczciła pięcimi-nutową ciszą.

Na hasło syren fabrycznych o godzinie 11-tej ustala praca w fabrykach a na ulicach zatrzymali się przechodnie oraz autobusy, taksówki, tramwaje i pojazdy

W podobny sposób uczciły pamięć Prezydenta Gabriela Narutowicza inne miasta Rzplitej.

Min. Eden dementuje pogłoskę

o polsko-gdańskich rokowaniach w sprawie zmiany statutu w. miasta

LONDYN. — Odpowiadając w Izbie gmin na interpelację posła liberalnego Mandra na temat wiadomości prasowych o rzekomych rokowaniach między Polską a Gdańskiem w sprawie zmiany statutu w. m. Gdańska, min. Eden oświadczył, że nie sądzi, aby te doniesienia prasy upoważniały posła Mandra do przypuszczenia, że tego rodzaju rokowania rzeczywiście się odbywają.

Posł Mander zapytał następnie, czy oznacza to, że Polska nie posiada-

łaby prawa podejmowania tego rodzaju rokowań. Min. Eden odpowiedział:

„Nie mam najmniejszej wątpliwości, że gdyby rokowania obchodziły inne państwa, bądź Ligę, rząd polski poinformowałby Ligę Narodów“.

Na dalsze zapytania posła Mandra, czy min. Eden zamierza zwrócić się do rządu polskiego z zapytaniem, czy istotnie prowadzi on rokowania w tej tak ważnej sprawie, min. Eden odpowiedział przecząco, oświadczając, że nie podziela obaw posła Mandra.

Dr. Baumann nowym prezydentem Szwajcarii

BERN. — Szwajcarskie zgromadzenie związkowe dokonało wyboru prezydenta na r. 1938.

155 głosów na 181 ważnych padło na dotychczasowego wiceprzewodniczącego rady związkowej dr. Johannes

Baumanna. Wiceprezydentem został wybrany 148 głosami radca związkowy Filip Etter.

Dr. Baumann od czterech lat jest członkiem rady i do obecnej chwili kierował departamentem sprawiedliwości i

Niemcami a nawet ostatnio z Japonią — utracili w pewnym stopniu możliwość manewrowania, oszczędzi, iż nie ma sensu podtrzymywać dalej swej dwuznacznej pozycji wobec Ligi. Tym bardziej, że do całego systemu genewskiego i metod ligowych odnosiły się już oddawna całkowicie negatywnie.

Definitywne opuszczenie Genewy przez Włochy i komunikat niemiecki, ogłoszony w dzień później oświadcza, że Niemcy nie wrócą już nigdy do Ligi, co miało być w zamiarach Paryża i Londynu jednym z celów rokowań z Berlinem, zapoczątkowanych podróżą lorda Halifaxa, stwarza dla Ligi Narodów nową sytuację. Ze strony pewnych czynników międzynarodowych od dłuższego czasu manifestowana jest tendencja do przeobrażenia Ligi w blok państw o pewnej określonej doktrynie politycznej. W związku z wycofaniem się Włoch tendencja ta być może przy-

bierze jeszcze obecnie na sile. Jest rzeczą jasną, że Polska jest jej zdecydowanie przeciwna. Musiałoby to prowadzić do powstania dwóch wrogich sobie bloków: ligowego i antyligowego, a Polska jest przeciwna wszelkim kombinacjom bloków ideologicznych jako zagrażających pokojowi europejskiemu. „Gdybyśmy wedle doktryn ustrojowych — mówił min. Beck podczas swego exposé 15 stycznia 1936 r. — chcieli regulować politykę międzynarodową i stosunek do poszczególnych państw, to moglibyśmy w całym świecie dojść w ostateczności do czegoś w rodzaju wojen religijnych.“

Polska polityka zagraniczna oddawna zdaje sobie sprawę z kryzysu Ligi Narodów i z błędów w metodach ligowych. Przyjęliśmy w nowej polityce metody inne i nie opieramy się w najmniejszej mierze na systemie genewskim. Mimo to jednak zachowujemy cał-

kowicie lojalność wobec Ligi, widząc w niej jeszcze pewien teren i instrument współpracy międzynarodowej. Lojalność tę w dalszym ciągu będzie Polska zachowywać. Gdyby jednak miała w Lidze wbrew jej uniwersalnym założeniom zwyciężyć koncepcja uczynienia z niej narzędzia do walki o panowanie jednej doktryny, gdyby instytucja genewska zaczęła wprowadzać do swych prac kryteria ideologiczne czy wewnątrz-ustrojowe, to wówczas Polska musiałaby poddać rewizji swój dotychczasowy stosunek do Ligi Narodów.

Należy oczywiście wątpić, by tego rodzaju koncepcja miałaby szanse zwyciężyć w Genewie. Trzeba jednak stwierdzić, że znajdowała ona już kilkakrotnie wyraz w niektórych wystąpieniach w Genewie, szczególnie w zachowaniu się delegacji sowieckiej.

Wymiana filmowa między Polską i Niemcami

Między rządami polskim i niemieckim toczyły się w ostatnich tygodniach rokowania, dotyczące wymiany filmowej pomiędzy Polską i Niemcami..

W wyniku rokowań oba rządy zobowiązały się do udzielania daleko idącego poparcia tej wymiany przy zabezpieczeniu swych własnych interesów. Niezależnie od uregulowania zagadnień o charakterze ogólnym ustalono również szczegóły, dotyczące wymiany filmowej polsko-niemieckiej.

Ustalenie tych zagadnień na dłuższy okres czasu w zadawalniący sposób stanowić będzie podstawy rozwoju wymiany filmowej między sąsiednimi krajami.

Statek duński zatonał w drodze do Gdyni

GDANSK. — Duński statek żaglowo-motorowy „Allan“ z ładunkiem złomu i śledzi zatonał w drodze z Kopenhagi do Gdyni, w pobliżu Trelleborga z powodu silnej fali. Załoga została uratowana przez statek szwedzki „Oswin“.

Prasa francuska o stanowisku Polski wobec Ligi Narodów

PARYZ. — Komunikat Polskiej Informacji Politycznej o stanowisku Polski wobec Ligi Narodów traktowany jest tu jako ostrzeżenie Warszawy przed próbami uczynienia z Ligi Narodów narzędzia jakiejś doktryny politycznej. „Matin“ i „Journal“ w doniesieniach swych korespondentów rzymskich twierdzą, jakoby rząd polski miał poczynić kroki w sprawie przyspieszenia rewizji paktu Ligi Narodów. „Journal“, powołując się na „Osservatore Romano“, dowodzi, że deklaracja polska odpowiada zapatrywaniom również państw skandynawskich i bałtyckich. Pismo przytacza pogląd rzymskich czynników dyplomatycznych, że szereg państw zdraża zaniepokojenie z powodu prób narzucenia Genewie doktryn antyfaszystowskich. Rzym — zdaniem „Journal“ przywiązuje wielką wagę do kampanii, która się toczy obecnie w Szwajcarii przeciwko Lidze Narodów w jej teraźniejszej postaci.

„Powstanie Związku Polaków w Niemczech, jego istnienie i działalność są chwalebny
świadectwem dojrzałej myśli społecznej i twórczego wysiłku organizacyjnego Polaków
w Niemczech.“

Napoleon po raz ostatni w Warszawie

WARSZAWA. Przemówienie b. min. Augusta Zaleskiego na uroczystości odsłonięcia tablicy na domu Hotelu Angielskiego ku czci Napoleona w dniu 10 bm.

„Dziś upływa 125 lat od chwili, gdy 10 grudnia 1812 r. cesarz Napoleon był po raz ostatni w Warszawie. Pobyt ten niczym nie przypominał wspaniałego przyjęcia (jakie zgotowano mu przed 5 laty. Wracając z nieszczęśliwej wyprawy do Rosji, Napoleon pragnął przejechać przez Warszawę incognito i w jak najszybszym tempie. Po przejechaniu przez most, cesarz wysiadł z sani i udał się dalej piechotą. Niepoznany przez nikogo, szedł on przodem w towarzystwie St. Wąsowicza, porucznika polskiego pułku szwoleżerów gwardii, przydzielonego do osoby cesarza w charakterze tłumacza. Za nimi postępowali generałowie Caulaincourt i Lefebre.

Przez Krakowskie Przedmieście i Trębacką udał się cesarz do gmachu, w którym się znajdujemy. Może idąc, przypomniał on sobie tę wspaniałą defiladę, jaką przyjął wśród nieopisanego entuzjazmu tłumów na Krak. Przedmieściu za swego pierwszego pobytu w Warszawie. Po przybyciu do hotelu, Napoleon sprowadził ambasadora Francji de Pradt'a, który mieszkał naprzeciwko w Pałacu Brühlowskim, a następnie spożywszy obiad, przyjął jeszcze Stanisława hr. Potockiego, prezesa rady ministrów Księstwa Warszawskiego, oraz ministra Skarbu Matuszewicza.

O 7-ej wieczorem cesarz opuścił Warszawę.

Pozwoliłem sobie przypomnieć kilka powszechnie znanych szczegółów, dotyczących przejazdu cesarza przez Polskę, by podkreślić fakt, że daliśmy uroczystości odsłonięcia tablicy pamiątkowej tak skromne ramy, jak prostym i krótkim był pobyt Napoleona w Warszawie. Występując z inicjatywą obchodu rocznicy ostatniego aktu wielkiej epoki napoleońskiej na ziemiach polskich, pragnęliśmy jeszcze raz stwierdzić, że wdzięczność Polski zdobyli na zawsze wszyscy ci, którzy kiedykolwiek coś dla niej zechcieli uczynić.

Można sądzić i różnie tłumaczyć motywy polityki Napoleona w stosunku do Polski, podobnie, jak każdy akt

historyczny, ale nie o to nam chodzi obecnie. Nie ulega wątpliwości, iż liczne instytucje i organizacje, powstałe za czasów Napoleona w Księstwie Warszawskim, trwały i utrzymały się do naszych czasów, że wspomnę tylko kodeks Napoleona, dzięki któremu mogliśmy zaznaczyć odrębny charakter naszego prawodawstwa, który odróżniał nas od prawodawstwa rosyjskiego w czasie rozbioru.

Nie można również zaprzeczyć, iż pierwsze, promienie nadziei, które padły wśród ciemnej nocy okresu, jaki nastąpił po podziale Polski, były odbłaskiem wojennej sławy Napoleona.

On to dał nam możność stworzenia nowej doktryny, polegającej na możli-

wości zbudowania regularnej armii niezależnie od istnienia państwa.

Choć doktryna ta nie zatriumfowała całkowicie, zważywszy, iż doprowadziła tylko do częściowej i krótkotrwałej odbudowy Państwa Polskiego, tym nie mniej prawdą jest, iż później wielokrotnie się potwierdziła.

Wspomniemy tylko próbę stworzenia legionów polskich przez Mickiewicza podczas wojen krymskich, a jako ostateczne osiągnięcie stworzenie legionów Piłsudskiego podczas wojny światowej.

Już sama możliwość powstania tej doktryny, która dała owoce w sto lat później, wystarczy, by zbudować pomnik wdzięczności w naszych sercach wielkiemu cesarzowi Francuzów“.

O muzeum karaimskie w Polsce

pierwsze na świecie

WILNO. W Wilnie bawił dyrektor departamentu Wyznań Religijnych ministerstwa W. R. i O. P. p. Franciszek Potocki. Dyr. Potocki przybył do Wilna w sprawie zbiorów muzealnych, które J. E. Hadzi Seraja Chan Szapszał, głowa kościoła karaimskiego, od szeregu lat gromadził tymczasowo w swoim prywatnym mieszkaniu. Zbiory te są jedynymi tego rodzaju na świecie i gromadzą wszelkie przedmioty, zwią-

zane z historią i etnografią Karaimów.

Udostępnienie tych zbiorów jest rzeczą pilną i konieczną. Chodzi o znalezienie dla nich odpowiedniego pomieszczenia, przy czym pomieszczenie to winno być zasadniczo w Trokach, jako głównej siedzibie Karaimów w Polsce. Ponieważ jednak obecnie w Trokach nie ma odpowiedniego budynku na pomieszczenie muzeum karaimskiego, dalsze starania zarówno czynników miej-

Miasto, dla którego powstała „Missa Solemnis“

Miastem tym jest Pecs, zwane po niemiecku Fünfkirchen, po łacinie Quinque Ecclesiae.

Powszechnie wiadomo jest, że nieraz drobne przyczyny wywołują poważne skutki. Nikomu zapewne, słuchającemu poważnych, wstrząsających tonów jednego z muzycznych arcydzieł Liszta „Missa Solemnis“, nie przyszłoby na myśl, że powstała właściwie przypadkiem, że miała być napisana na uroczystość poświęcenia przebudowanej katedry w Pecs.

Kiedy mianowicie w r. 1846 Liszt, już opromieniony sławą wielkiego pianisty, przybył w odwiedziny do biskupa Sitow-

skiego w Pecs i — jak zwykle, dał koncert dla mieszkańców miasta, biskup na jego cześć wydał bankiet, który odbył się po koncercie. Nie trzeba dodawać, że znakomity muzyk był ośrodkiem zainteresowania, że nawet jeden z uczestników bankietu, poeta węgierski Jan Garay napisał wiersz ku uczczeniu wielkiego rodaka. Po bankiecie biskup Sitowski zwierzył się swemu gościowi w czasie przechadzki po wspaniałym parku biskupim, że pragnąłby przebudować katedrę i prosił równocześnie go, aby napisał uroczystą mszę, którą można by odegrać w czasie nabożeństwa, podczas uroczystości poświęcenia katedry.

scowych, jak i departamentu Wyznań Religijnych pójdą w kierunku uzyskania kredytów na budowę własnego gmachu w Trokach na gruntach gminy karaimskiej.

Z powstaniem Polski Niepodległej w granicach jej znalazł się z powrotem nieliczny już dzisiaj lud karaimski pochodzący z Krymu, a osiadły w Trokach, Wilnie, Łucku i Haliczu w 17 wieku. Plemię żydowskie, w 8—9 w odłączone od pnia Izraela, zaznaczające swą odrębność od Żydów zawsze bardzo gorąco, w typie fizycznym zbliżone do rasy turecko-tatarskiej, język hebrajski używa tylko w obrzędach religijnych, w życiu potocznym posługując się narzeczem tatarskim ze znaczną domieszką ormiańską.

Wymierające to plemię, liczące zaledwie kilka tysięcy głów, posiada ciekawą i bogatą kulturę o tradycjach sięgających zamierzchłych czasów.

Zbiory Chana Szapszala obejmują b. cenne zbiory starożytnych dokumentów i dyplomów (chanów tatarskich, sułtanów tureckich, królów polskich), stare druki w języku karaimskim, broń, zbroje, piękne tkaniny ludowe, stroje i t. p., obrazujące całość kształtu życia karaimów dawnych i współczesnych.

Jedynie na Krymie, gdzie żyje jeszcze nieliczna grupa tego interesującego ludu, w muzeum starożytności w Teodezji istnieje „kącik karaimski“. Muzeum w Trokach będzie więc nie tylko pierwszym, ale i jedynym na świecie.

— Liszt, być może wzruszony serdecznym przyjęciem, jakie biskup mu zgotował i w wielkodusznej szczodrości, obiecał napisać muzykę tę za darmo.

Biskup Sitowski został później kardynałem Węgier, w Esztergom i wówczas dopiero mógł się energicznie zająć przebudową katedry w Pecs, doprowadzając ją do tego stanu, w jakim widzimy ją dzisiaj. I wówczas, kiedy kościół był już zupełnie wykończony, kardynał Sitowski przypomniał sobie, że przecież ma obietnicę Liszta dotyczącą dostarczenia mszy na uroczystość poświęcenia katedry. Zwrócił się tedy niezwłocznie do Liszta, a ten przestał kardynałowi mszę, którą po raz pierwszy wykonano jednak nie w Pecs, dla którego była przeznaczona, lecz w Esztergom i stąd otrzymała nazwę „mszy esztergomskiej“, później zaś stała się powszechnie znaną pod nazwą „Missa Solemnis“.

Liszt napisał sam o niej w liście do Wagnera, że „bardziej się modlił, pisząc tę mszę, niż myślał o komponowaniu“.

Toteż ten nastrój kompozytora wyczuwać się daje we wspaniałych, potężnych i podniosłych tonach, które wyrażają poryw duszy, unoszą słuchacza ku górom na wyżyny, w zaświaty, dokąd dotrzeć może niekiedy natchniony poeta i poprowadzić za sobą słuchaczy.

Liszt miał sam dyrygować pierwszym wykonaniem jej w Esztergom, jednakże, zawistni, których nie brak nigdzie, starali

Kampania w Sowietach przeciwko Bożemu Narodzeniu

W dniu 15 listopada br. rozpoczęła się w ZSSR specjalna kampania bezbożników sowieckich przeciwko obchodzeniu świąt Bożego Narodzenia. W roku ubiegłym okres świąteczny w rezultacie przyniósł, mimo intensywnej propagandy ateistycznej, jeszcze większe odrodzenie uczuć religijnych wśród szerokich mas w Rosji. Ze względu na fiasco zeszłorocznej kampanii w roku bież. bezbożnicy sowieccy przystępują ze zdwojoną energią do swego dzieła. I tak począwszy od dnia 15 listopada aż do 9 stycznia 1938 r. t. j. do dnia Bożego

Narodzenia podług starego stylu kalendarzowego, wszyscy bez wyjątku członkowie organizacji bezbożniczych będą działali na wszelkie możliwe sposoby. W tej potwornej walce z religią ma być zorganizowanych przez dwa miesiące najmniej, ni więcej tylko 28 000 zebrań propagandowych ateistycznych. Oczywiście tak radio jak i kinematograf staną się w tej akcji narzędziami pomocniczymi o pierwszorzędnym znaczeniu. Zamiast świąt Bożego Narodzenia na terenie całej Rosji Sowietkiej zorganizowane będą oficjalne „święta“ sowiec-

kie. Na placach publicznych mają stanąć pięknie oświetlone i udekorowane emblematami komunistycznymi choinki a dygnitarze sowieccy będą rozdawali dzieciom podarki. Oczywiście każdy podarek będzie miał wybitne piętno propagandowe i komunistyczne.

Według ostatniego rozporządzenia władz sowieckich nie wolno w tym roku nikomu dekorować domów lub mieszkań prywatnych jedliną oraz zawieszanie na choinkach zabawek, mających choćby najdalszą łączność z religią i kultem chrześcijańskim.

Dzik chluba — polskich kniei

Szkic przyrodniczo-myśliwski

Chluba polskich kniei i przepastnych uroczysk, nieustraszonego zawiadacza, przed którym uciekają wszystkie zwierzęta a także i wielu myśliwych — najpilniejszy sanitariusz lasu, oczyszczający go z wielu groźnych owadów ... dzik, głęboko utkwiał w naszej pamięci dwoma charakterystycznymi sylwetkami odmiennych ras.

Długi o zgarbionym, w kształcie piły, grzbiecie i nieproporcjonalnie wydłużonym gwizdzie, dzik Karpat i Podkarpacia i o zwięźlejszym, a słabszym budowie, krótszym ryju, o słabszej szczecinie, dzik nizin.

U obu tych ras odznaczają się odyńce wspaniałymi kłami, strasznymi dla wroga, ale dlatego właśnie tak pożądanymi przez myśliwego jako trofeum. Wielkość kłów i ich kształt są

indywidualną cechą poszczególnych sztuk, chociaż warunki życia dzika mogą w przeciagu kilku generacji nadać tym cechom specyficzne formy. Dzik żyjący w okolicach równinnych o lekko- i leśnej stracił wielkość i siłę kłów, a także i charakter masywności ciała. Widzimy to na zachodzie Polski, gdzie jednak i dziś nie są rzadkie wspaniałe okazy dziczych kłów. Biorąc jednak pod uwagę fakt stałych dalekich wędrówek dzika i przesuwania się jego rozsiadlenia, nie potrzebujemy obawiać się jego degeneracji.

O szkodach wyrządzanych przez dziki można mówić tylko w odniesieniu i innych większych nasion drzew leśnym dodatnie wartości dzika przewyższają stokroć szkody, wyrządzane

przez jego smakoszostwo żołądki, buki i innych większych nasion drzew leśnych. Szkody wyrządzane przez jelenie w płodach rolnych mogą być i są większe.

Oglądnijmy teraz kilka szkicowanych tylko obrazków z życia tego tajemniczego, nieustraszonego, czarnego mieszkańca kniei polskich.

Ostoja dzicza! Uroczysko!

Mroźna noc grudniowa, jasna poświata księżycowa w pełni. Na białej pokrywie śnieżnej lśnią błyskami brylantów, krocie igiełek śniegu. Ściany młodników wyglądają jak czarne przepaściste głębokie, a w rzadkim starodrzewiu zdaje się jakieś cienie wędrujące i tajemnicze.

Z lekkim wiatrem dochodzi do uszu niesamowity kwik, charczenie, kłapanie i fukanie. Za chwilę na jasną goławę wypada stado dzików. Prowadzi dorodna maciora. Za nią tuż odyniec i dwa warchlaki, tnące się szablami, za-

pamiętałe szaleem najpotężniejszego instynktu. Za chwilę znikną w uroczysku, w którym pozostanie tylko ona i zwycięski odyniec.

Lato!

Złote blaski, słońca czerwieniące aż do płomiennych żagwi, zda się zapalają wiśniowo-ceglaste strzały sosen stojących nieruchomo, zadumanych, bezseeslnych. Młodniki sosnowe błyszczą szmaragdami oświetlonych czubów, otwierają powoli głębokie cienie od strony zachodu. Na goławy zaczynają wypęczać pełne dusznej woni ziół i kwiatów, opary wieczoru.

W starym drzewostanie sosnowym mociuje się z murszałym pniem maciora, chcą go wywalić, bo wietrzy w jego schowkach tuśte gąsienice i poczwarki. Ryjem wsadzonym prawie aż po ślepie, podsadza pniak garbiąc się w wysiłku i zapierając raciami. Obok niej sześć warchlaczek, o widocznych jeszcze podłużnych paskach na skórze,

Dzieje Chin od stworzenia republiki

Wojny domowe

Gdy po rewolucji ustąpił ostatni cesarz Chin, Pu-Ji, został na prezydenta obrany kanclerz Yüan-Schi-Kai. Jak wiele innych potentatów w onych czasach, myślał on jednakże więcej o powiększeniu swojej osobistej potęgi, aniżeli o państwie. W 1916 r. chciał się ogłosić cesarzem. Panowanie jego nie trwało długo, bo Yüan-Schi-Kai zmarł. Z jego śmiercią rozpoczęły się „wojny generałów”. Toczyły one się więcej niż dziesięć lat. Ludność chińska pogrążyła się przez nie w skrajnej nędzy. Armie generałów rekrutowały się przeważnie z spokojnych obywateli państwa, którzy zostali pod przymusem karabinu lub z powodu głodu zmuszeni walczyć za, jakiegoś generała, którego wcale nie znali. Były to też raczej gromady żołdactwa niż regularne armie. Często zdarzało się, że dwóch niby nieprzyjacielskich żołnierzy rzucało podczas bitwy karabin, aby paść sobie w objęcia.

Wojny domowe krytykowano często za granicą dość ostro i przepowiadano Chinom upadek. Przy dokładniejszym przyjrzeniu się okazuje się jednakże, że stosunki te są wynikiem każdej rewolucji. Pamiętać trzeba też i o tym, że monarchia chińska trwała kilka tysięcy lat, a rewolucja tylko 126 dni. Jak długo np. trwało, zanim w Francji doprowadzono kraj po wielkiej rewolucji do spokoju? Chiński chaos został powiększony też i dlatego, że potęgę europejskie dostarczały walczącym broni. Europa, Ameryka, Japonia i Rosja bardzo chętnie dostarczały broni, którą mordowali się Chińczycy. Poza tym budował każdy chiński generał arsenały i zatrudniał białych instruktorów wojskowych. Bez pomocy białych nie trwałyby wojny domowe w Chinach tak długo.

Podczas gdy generałowie chińscy walczyli przeciwko sobie, przebywał dr. Sun-Yat-Sen w południowych prowincjach. Poświęcał się oprócz pracy politycznej opracowaniu planu odbudowy Chin. Posługuje się nim dzisiaj rząd chiński przy swojej pracy. Przede wszystkim starał się wykorzystać bogactwa naturalne Chin, jak rudy żelazne i węgiel. Opracował plany budowy kolei i wielkich portów. Nie sprzeciwiał się wcale zaciąganiu pożyczek zagranicznych na odbudowę Chin, lecz stale podkreślał, że kierownictwo przedsiębiorstw musi leżeć w ręku chińskim. Jednym z jego najważniejszych zadań było nadać Partii Ludowej sprężystą i przebojową organizację, aby w ten sposób wskrzesić w narodzie chińskim wiarę w siebie i miłość ojczyzny.

Komunizm w Chinach

W przeciągu pierwszych lat wchłonięła Partia Ludowa nieogólnie wiele elementów komunistycznych, które sprowadziły wiele nieszczęść na kraj. Za granicą było ogólnie rozpowszechnione mniemanie, że Partia Ludowa jest gałęzią rosyjskiego komunizmu. Jest to błąd. Owszem, zgadza się, że chiński ruch narodowy współpracował przez pewien czas z Rosją Sowiecką i że od Rosjan przejął pewne formy organizacyjne, światopogląd komunistyczny. Jednakże został przez dr. Sun-Yat-Sen'a energicznie potępiony. Chińska Partia Ludowa wyrzeka się walki klasowej i gwarantuje wszelką religijną swobodę. Dyktatura zostaje zwalczana. Rządy chińskie mają być demokratyczne.

W ten sposób wyodrębniły się coraz więcej różnice, zachodzące między Partią Ludową a zwolennikami komunizmu, którzy bardzo utrudniali odbudowę

Chin, ponieważ pracowali ściśle według wzoru obcego państwa.

Wreszcie wykluczono grupę komunistyczną z Partii Ludowej. W ten sposób zerwano też stosunki między Chinami a Rosją. Podjęto je dopiero w roku 1932. Wykluczeni komuniści szkodziли rządowi w wszelki sposób. Zajęli kilka miast i utworzyli „Sowieckie Chiny”. Rząd przystąpił do kosekwentnego niszczenia komunistów. Walka trwała dziesięć lat. Dopiero zimą roku 1934 wkroczyły wojska rządowe pod wodzą marszałka Czang-Kai-Czeka do prowincji Kiang-Si, głównej siedziby komunistów. Wielki obszar państwa chińskiego dostał się więc znowu pod panowanie prawowitego rządu. Ludność zachodnich prowincyj została uwolniona spod panowania komunistycznego. Rząd stara się wszelkimi siłami odbudować też i tę prowincję, szczególnie zniszczone przez komunistów, co się już częściowo udało. To też w stosunkowo krótkim czasie zdobyła Partia Ludowa wielkie wpływy i wojny generałów traciły coraz więcej na ważności i wykończyły się wreszcie same. Wszystkie polityczne koła dążyły gorąco do całkowitego zjednoczenia państwa.

W 1924 r. zaprosił rząd dr. Sun-Yat-Sen'a z Kantonu do Pekinu, aby zwołać tam narodową konferencję, która miała mieć za zadanie wskrzeszenie republiki z udziałem wszystkich polityków, generałów i mężów stanu. Niestety zmarł przedwcześnie dr. Sun-Yat-Sen.

Po jego śmierci został na dowódcę narodowej armii powołany Czang-Kai-Czek. Pod jego dowództwem zaczęły się wpływy Partii Ludowej coraz więcej na północną część Chin rozszerzać, aż w końcu całe Północne Chiny zostały zdobyte. Nareszcie doczekały się Chiny w 1928 r. spokoju. Nad wszystkimi prowincjami, naturalnie też i nad Mandżurią, powiewały chińskie sztandary. Dnia 4 października 1928 r. zostały ogłoszone podstawowe prawa zjednoczonej republiki. Stolicą zostało miasto Nankin a dawniejsza stolica Pekin została prechrzczona w Peiking, tj. Pokój Północny. Rozpoczął się dla Chin okres niebywałego rozwoju. Podstawą odbudowy były myśli dr. Sun-Yat-Sen'a.

1) Zasada narodowa

Zupełnie zrozumiałe jest dążenie do wzmocnienia chińskiego państwa. Chińczycy posiadali bardzo silnie wyrobione poczucie przynależności do rodziny lub rodu. Dla rodziny był poszczególny członek rodu gotów ponieść największe ofiary, ale w stosunku do państwa nie istniała taka ofiarność. Naród nie łączył się tak silnie z rządem, jak w państwach europejskich. Obywatel chiński chętnie spełniał swoje obowiązki wobec urzędów państwowych, ale polegał one jedynie na placeniu podatków. Brak poczucia narodowego przyniósł Chinom wiele strat. Według nowej zasady narodowej miał się każdy obywatel chiński cieszyć równouprawnieniem. Klasy rządzących i arystokratów miały być skasowane. Wszyscy Chińczycy mieli wystąpić w zbiorowym wysiłku przeciwko imperializmowi i kapitalizmowi zagranicznemu, które nie pozwalają skonsolidowanie się narodu chińskiego.

się temu przeszkodzić. Na szczęście jednak, wdał się w to kardynał Sitowski, dowiedziawszy się przypadkowo o intrydze przeciwko Lisztowi, i powierzył kompozytorowi pałeczkę dyrygenta. Ten tak się atoli przejął knowaniami, których nie szczydził mu rodacy, że natychmiast po skończonym nabożeństwie, wymknął się zgromadzonemu gościom, którzy czekali na niego, i udał się nad brzeg Dunaju, aby tam, bliżej Boga, na lonie natury, przetrwać w sobie żal, jakim przepełniło mu serce postępowanie rodaków. Przypadkowo natknął się w położonej nad Dunajem oberży na cyganów, przy muzyce których spędził resztę dnia. Naprawdę czekał na niego kardynał i zebrani goście — Liszt, który brał motywy do swych kompozycji z węgierskiej muzyki ludowej, zapomniał przy muzyce cygańskiej o całym świecie. Był przecież przede wszystkim artystą-kompozytorem!

„Missa Solemnis“ nęciła wielu reżyserów. Dopiero jednak Ujazy György udratmatyzował ją i postanowił wystawić w Pecs, przede wszystkim dla tego, że powstała pierwotnie dla tego miasta, ponadto posiada ono plac przed kościołem — bazyliką, wskutek doskonałego obudowania tak akustyczny, jakiego nie posiada może żadne inne miasto na Węgrzech. A wreszcie Pecs, które już w samej nazwie (Pięć-kościół!) nosi stempel katolicki, jest istotnie jednym z najstarszych miast katolickich na Węgrzech, jak o tym świadczą choćby katakumby z IV wieku.

Ten dramat liturgiczny, w którego wykonaniu bierze udział 200 członków orkiestry, 300 śpiewaków; (wśród nich soliści z Opery budapesteńskiej, wykonawcy głównych ról), i 400 statystów, przedstawiony na tle wspaniałego tumu, przy oświetleniu reflektorów, w otoczeniu prastarych murów; z jednej strony biskupiego pałacu, z drugiej plebanii, z wodotryskiem pośrodku olbrzymiego placu.

Przedstawienie owej udratmatyzowanej „Missa Solemnis“ w Pecs odbywa się co miesiąc w maju. St. Dł.

Śmierć odkrywa tajemnicę

Dwadzieścia lat pod brzemieniem zbrodni

Zarówno sensacyjna jak i tajemnicza sprawa zajmuje od pewnego czasu francuskie organa policyjne.

U milionera Alfonsa Langeron, zamieszkałego w pobliżu Tuluzy w jednym z swych obszernych posiadłości ziemskich, zajęty był od 20 lat Andre Guerret w charakterze kucharza i kamerdynera. Był on nawskroś wzorowym oficjalistą, który przez cały czas swej służby nie miał najmniejszego zatargu ze swym panem. Był on zupełnym abstynentem, nie palił, kobiet unikał i nie uznawał gry i innych rozrywek. Jedną jedyną posiadał pasję; lekturę Pisma św. Godzinami całymi potrafił on spędzać na czytaniu prastarego egzemplarza biblii, który następnie starannie chował pod klucz.

W początku ubiegłego lata, Guerret, — który dotąd cieszył się doskonałym zdrowiem, nagle zaniemógł. Pan jego w trosce o swego sługę chciał natychmiast przywołać lekarza, ale spotkał się z jego zdecydowanym oporem. Kiedy jednakże stan zdrowia kamerdynera się pogorszył, przewieziono go do szpitala, gdzie jednakże

również nie chciał poddać się badaniu lekarskiemu. Dopiero, kiedy stracił przytomność, można było go zbadać. Teraz okazało się, że Andre Guerret nie był mężczyzną, lecz — kobietą.

Policja podjęła starania celem stwierdzenia tożsamości pacjentki. Przy przeszukiwaniu mieszkania znaleziono list szyfrowany, który udało się odczytać dopiero po odnalezieniu biblii. W tekście jej wykryto cały system podkreślonych głosek i znaków, który okazał się kluczem pisma szyfrowanego. List adresowany był do niejakiego Marcela Manuela w Algierze i napisany był widocznie w początku choroby zmarłej. Autorka listu zaklina w nim adresata, by jej nadesłał większą sumę pieniędzy, gdyż jest chora, a wszystkie swe oszczędności poświęciła dla „wiadomej sprawy”. W każdym razie wszystkie ślady będą zatarte.

Zagadkowa sprawa stała się jeszcze bardziej powikłaną, kiedy stwierdzono, że adresat listu, Marcelle Manuel, pośpiesznie opuścił Algier, zanim policja zdołała go przesłuchać. W mieszkaniu jego znale-

ziono taki sam egzemplarz biblii, z tymi samymi znakami jak biblia zmarłej. Ze znalezionej w Algierze korespondencji szyfrowej wynikało, że przedmiotem jej była „wiadoma sprawa”. Jeden jedyny ustęp rzucał pewne światło na tę aferę. Guerret pisze, że dosyć ma wyzysku ze strony Manuela i że woli, by tenże „o czynnie” doniósł policji. Poza tym musi także troszczyć się o swoją córkę Marlise. Znajdzie się przecież sąd, który sprawiedliwie osądzi potwora, jakim był ojciec Marylise. Zasużył on na śmierć, za którą zresztą odpowiedzialnym jest także Manuel.

Na podstawie tych danych policja zdołała w przybliżeniu odtworzyć stan rzeczy. Kobieta, która przez 20 lat żyła pod nazwiskiem Andre Guerret, z nieznanych powodów zabiła ojca swego dziecka, i przez 20 lat okupywała milczenie współnika zbrodni wszystkimi swymi oszczędnościami. Wszystkie bliższe okoliczności w szczególności miejsce pobytu Marylise i rola jaką zbiegły Manuel odegrał w życiu zmarłej, pozostaną zapewne niewyjaśnione, o ile nie uda się policji ująć zbiegłego współwinnego.

ryle kolo matki, potracając się wzajemnie, odskakując od siebie z krótkimi kwiknięciami i ledwo dosłyszalnym rechotaniem. Na ich drodze od niedalekiego gąszczu ściola przeryta, przeszkana ruchliwymi nozdrzami stada odyńców i oczyszczona z nienasyconych wędraków, wyrządzających szkody w rolnictwie i leśnictwie.

Zima!

Wichry śnieg rozpoczął prószyć z zachodu i po północy ustał. Biały jego całun będzie z braskiem dnia zapisaną wyraźnie kartą wydarzeń w kniei, którą doświadczony myśliwy odczyta z ołdudnością astronoma.

Weno raport w nadleśnictwie lub w stodo z sześciu sztuk w gąszczu świerkowym nad Sarnim Dołem. Dwa ślady przy Czarcim Moście w kierunku południowym, weszły od wschodniej strony. Długi odcinek z zalesioną rączką przedniego biegu. Jedną jedną ko szosy w malej kępie

świerkowej. Przyszedł jak zawsze po pięciu dniach niebytności z Praborza.

Małe nicokute proste sanie z kilku myśliwymi i dwoma gajowymi wyruszyły na wyprawę po wspaniałe kły odyńca.

Półszepem prowadzona rozmowa pomiędzy myśliwymi odslania zwyczaj życia odyńców.

Odyńce odłącza się po rui od stada i prowadzi życie samotnika, lecząc się z odniesionych ran w zacisznych walkach o bogdanki. W walkach tych zwycięzca najżywotniejszy i najsilniejszy osobnik, stając się w zacisznej ostoji gamratem, i to daje rękomię braku degeneracji u dzika. Sztuki padłe są zwykle ofiarą chorób, zresztą rzadkich, lub złych strzałów myśliwych, a przeważnie ofiarą sikańców, broników, lofektów, zw. „ścierwiarzy”, wysiadających w dolkach pod lasem.

Odyńce zabija zwykle w miejscach, w których się go najmniej można spodziewać i to nie tylko w gąszczykach,

ale i w starodrzewiach w kępach podszytów lub jeżyn. W jamie na przedce sporządzonej spoczywa, śpiąc bardzo smacznie zaledwie kilka godzin (2—4), po czym podnosi się i wędruje dalej z nieoczekiwaną bezczelnością czy też odwagą, przechodząc przez wyręby pomiędzy robotnikami, — przez szosy, trakty pomiędzy wozami i ludźmi. I dlatego tak trudno osaczyć go w jamie i upolować, tym bardziej, że przy głośniej nagonce zwykle nie da się wypędzić, wracając przez nagonkę i pozostając w gąszczu. Osaczony przy szczęśliwym zbiegu okoliczności podchodzi pod myśliwego prawie bez szalestu, panimo swej wagi i wyjeżdża niespodziewanie jak torpeda, unikając spóźnionych kul.

Powalił go może właściwie tylko strzał w komorę sercową poza strzałem w jego doświadczony myśliwy w gąszczy. Względów. Strzały r... wielu wy... em ma...

śliwego. I dlatego staropolskie przysłowie mówi, „na niedźwiedzia gotuj łożę, a na dzika mary”.

Nasza wyprawa przybyła na miejsce, gdzie spoczywał odyńce przy szosie. Posłany celem otropienia stałego przesmyku dzików, gajowy zaraportował po dziesięciu minutach, że odyńce już wyszedł — zresztą jak zwykle. Doświadczony nadleśniczy oświadczył ze spokojem: Już go nie obetniemy: — szkoda czasu! — ruszymy to najbliższa od nas stado.

Cichutko obstawili myśliwi gąszczę na przesmyku, a dwóch gajowych bez halasu poszło w trop. Za chwilę huknęły dwa strzały. Nadleśniczy przepuścił obok siebie przemykające stado prowadzone przez dorodną maciorę, do której naturalnie nie strzelił. Wybrał tylko przelatka o podpadająco jasnej sierści, mogącej być świadectwem drugiej generacji i dwoma kulami zwałił go w starodrzewiu sosnowym.

Inż. St. Woszczyński.

kiego. Walka ta ma trwać aż do zupełnego oswoobodzenia się spod obcych wpływów.

2) Zasada demokratyczna

Zasada demokratyczna domaga się uznania autorytetu narodu nad rządem. Rząd ma być stworzony przez naród. Naród posiada prawo wyboru i powołania lub odwołania najwyższych urzędników państwowych. Prawo wyborcze jest podstawą konstytucji chińskiej. Za wychowanie narodu jest także Partia Ludowa odpowiedzialna. Wychowanie ma nastąpić w etapach:

a) w czasokresie „polityki wojskowej” mają Chiny być przez czyny wojskowe zupełnie zjednane. Wszystkie przeciwko rządowi skierowane siły mają być przemocą zniszczone.

b) Skoro okres ten jest ukończony, następuje okres „politycznego wychowania”. Rząd wysyła swoich komisarzy do prowincji i dystryktów, aby zorganizować samorządy. W tym czasie uczy się naród swoich obowiązków narodowych i politycznych.

c) W czasokresie „konstytucji” wysyła każdy okręg swojego przedstawiciela do Zgromadzenia Narodowego, które decyduje o najważniejszych sprawach państwa. Od niego jest też zależny rząd. Polityczna potęga przechodzi w tym trzecim czasokresie na naród.

Zgromadzenie Narodowe zebrało się do dnia dzisiejszego już wiele razy.

3) Zasada socjalna

Zasada socjalna jest skierowana przede wszystkim przeciwko niesprawiedliwemu podziałowi ziemi. Skoro wytworzy się wielkoobszarnictwo, powstaje też i nierówny stosunek między rolnikami, przez co wyłania się możliwość wykorzystywania. Dlatego musi każdy właściciel ziemski podać urzędowi wartość i wielkość swej posiadłości. Rząd kupuje wtenczas nadmiar roli po przez właściciela podanej cenie i daje ją bezrolnym albo malorolnym. W ten sposób stwarza się dla stanu rolniczego, który stanowi przeważającą część narodu chińskiego, zdrowe podstawy bytu. Rolnicy mogą też zaciągać w specjalnie stworzonych bankach pożyczki rolnicze. Ponieważ państwo ponosi odpowiedzialność za dobry rozwój gospodarki, należą do niego wszystkie przedsiębiorstwa: koleje, linie okrętowe i banki. Prywatny kapitalizm, który w Europie i Ameryce odgrywa tak poważną rolę, jest więc wykluczony.

Dla robotników zostało wydane osobne prawo robotnicze. Zakładają szpitale, szkoły i kasy chorych. Dla niezdolnych do dalszej pracy istnieją kasy emerytalne, bezrobotni otrzymują zapomogi: Wszyscy pracują dla wszystkich.

Gospodarcza odbudowa państwa chińskiego

Aby wykorzystać wszystkie naukowe dziedziny dla dobra Chin, stworzono komisje i towarzystwa, przywołano zagranicznych rzeczoznawców i doradców. Przede wszystkim starano się o podniesienie gospodarczego ułożenia ludności przez ulepszenie przemysłu. Kryzys światowy trafił i Chiny boleśnie, zwłaszcza dlatego, że przeważająca część przedsiębiorstw znajdowała się w ręku zagranicznych kupców. Do 1930 r. np. istniało 127 przędzalni, z czego tylko 64 proc. było w ręku chińskim, a 34 proc. w japońskim i 2 proc. w angielskim. Do tych przedsiębiorstw należały kapitały znajdowały się natomiast w 2 proc. w ręgu angielskim, w 68 proc. w japońskim, a w chińskim w 30 proc. Podczas wojny światowej mógł się przemysł chiński lepiej rozwijać. W latach 1914—20 powiększyła się wytwórczość węgla, żelaza, bawełny, mąki i oleju pięć razy. Po wojnie światowej musiało wiele państw szukać dla siebie rynku zbytu. Jako dogodny obiekt ekspansji gospodarczej uznano Chiny, skutkiem czego wywożono niezmiernie ilości towarów do tego państwa. Naturalnie uclepiał na tym rodzimy przemysł.

W nowszych czasach zaprowadzono reformę gospodarczą, która ma na celu dążyć do samowystarczalności i handel, za którym kroczy znowu ulepszenie środków komunikacyjnych i dróg. Przeważająca część klęsk głodowych, które tak licznie nawiedzają Chiny, jest spowodowana brakiem dróg. Te same przyczyny mają częste powodzie. Do budowy dróg wyznacza się więc oddziały wojskowe i drużyny pracy. Każda dywizja musi np. miesięcznie zbudować 30 km. dróg. Podobnie jest z budowaniem wałów ochronnych nad rzekami i zalesieniem wielkich przestrzeni kraju. Wzdłuż najnowszych statystyk oddano do użytku dotychczas 84 000 km. autostrad, na których jeździ 50 000 samochodów.

W tym samym stopniu usprawnia się koleje między poszczególnymi miastami. Rząd dąży do wybudowania 180 000 km. toru kolejowego w przeciągu 50 lat. Żywo interesuje się zarówno rząd jak i ludność lotnictwem, które na razie znajduje się jeszcze w powijkach. Założono kilka chińskich i zagranicznych towarzystw rolniczych, zbudowano wiele lotnisk i linii lotniczych. Do zagranicznych linii lotniczych, między którymi wiodą prym towarzystwa amerykańskie, należy też i niemiecka Lufthansa. Stworzenie wielkiego i dobrze funkcjonującego lotnictwa jest konieczne, aby w jak najkrótszym czasie można z każdego punktu olbrzymiego kraju osiągnąć wszystkie miasta, co obecnie wobec dotkliwego braku linii kolejowych i dobrych dróg jest niemożliwe. Urzeczywistnienie tego planu jest dla gospodarczego i politycznego rozwoju Chin niezmiernie ważne.

Z powyższych wywodów wynika, że Chiny pomimo licznych wewnętrznych i zewnętrznych klęsk stworzyły w ostatnich latach wiele pożytecznego. Najważniejszym jest bezwarunkowo wskrzeszenie poczucia solidarności narodowej. Ten narodowy odruch nie ma nic wspólnego z komunizmem lub z szowinizmem. Jest to gorączkowe wołanie za sprawiedliwością, wywołane przez imperialistyczne dążenia zagranicy. Chiny chcą być własnym panem we własnym państwie i chcą mieć pokój. Przez swe niezmiernie bogactwa pod i nad ziemią są Chiny stworzone do zbudowania potężnego państwa i nie potrzebują dążyć do imperializmu. W zachodniej Europie i w Ameryce tak bardzo modne hasło o „złotym niebezpieczeństwie” nie dotyczy z całą pewnością narodu chińskiego. Przeciwnie, można się zastanowić nad pytaniem, czy Europa sama nie stworzyła niebezpieczeństwa. Jest coś tragicznego w tym, że odrodzenie i wzmocnienie Chin datuje się od czasu wojny światowej. Ale nie poniewierane Chiny, lecz bezmiar ich ciemności jest odpowiedzialny za zawiązanie się stosunków, które doprowadziły do ukazania się Chińczykom jutrzeńki nadziei. C. d. n.

Kabaret w domu karnym

Nowoczesne więziennictwo zmierza ku temu, by przez podniesienie poziomu moralnego więźnia przywrócić go społeczeństwu, jako jego pożytecznego członka. Jednym ze środków do osiągnięcia tego celu jest rozrywka.

Uwagi godną próbę w tym kierunku podjął dyrektor więzienia karnego w Maidstone pod Londynem, zapraszając na przedstawienie zespół pewnego znakomitego kabaretu londyńskiego.

Była to niedziela, kiedy autobus londyński z 36 pasażerami zajeżdżał przed bramę więzienia. I chociaż policja dbała o bezpieczeństwo gości, to przecież nie mogli się oni opędzić uczuciu pewnego niepokoju, gdy wkraczali na salę, gdzie zasiadło 200 więźniów. Ubrani byli po cywilnemu, starannie ogoleni, tylko przepaska na ramieniu zdradzała mieszkańca tego przybytku sprawiedliwości. Wszyscy z ogromnym zaciekawieniem przyglądali się przybyłym artystom i artystkom i z napięciem czekali rozpoczęcia przedstawienia. A były między nimi najrozmaitsze typy. Był tam więc młody lord, który odsiadywał kilkuletnie więzienie, ponieważ przejechał na śmierć człowieka, był dawniejszy milioner Clarence Hatry, który miał na sumieniu jakieś grube oszustwo, był o-

Sing-Sing

więzienie zbyt komfortowe

O klikunastu lat teroryzowana przez uzbrojonych zbirów, niepewna dnia ani godziny, żyjąca pod groźbą doskonałe zorganizowanych, śmiałych i pozbawionych wszelkich skrupułów band gangsterskich — bronila się Ameryka jak mogła: specjalnymi oddziałami „nadpolicji”, „G-menów”, „ludzi ze strzelbą” i surowymi więzieniami, kryjącymi za „szarymi murami” groźne widma krzesł elektrycznych.

Była to — i jest nadal — prawdziwa, ciągła wojna wewnętrzna, w której obie strony — policja i bandyci — nie przebijają w środkach. Władze amerykańskie rzuciły hasło bojowe: „Nie znaj litości” — oczywiście w walce z bandytami. Jest niemożliwe, aby przy tak bojowym, z konieczności nastawieniu władz sądowych i policyjnych, mogło się obejść bez większych czy mniejszych pomyłek w wymiarze sprawiedliwości. Prawdopodobnie w jakiejś ulicznej strzelaninie padł ktoś zupełnie niewinny, możliwe, że wepchnięto do więzienia ludzi przypadków tylko i luźnie związanych z jakąś zbrodniczą akcją.

Fakty te — na pewno smutne ale i nieuniknione — roztkliwiły jednak do łez jakieś „humanitarne” organizacje. I że nie brakło im widać pieniędzy i pomysłów, rozpoczęła się w Ameryce kampania „w obronie praw zbrodniarza”, czy coś w tym rodzaju. Odpryski jej mogliśmy podziwiać i u nas w doskonałych, przekonywujących filmach o „Szarym domu” itp. Myśmy jednak nad tymi wrzuceniami przeszli do porządku dziennego. Bo Ameryka tak daleko, za oceanem...

Oto ugięły się pod pociskami celulojdowymi i papierowymi, pod możliwymi wpływami różnych działaczy, polujących widać na markę „humanitarnych” — szare, potężne i ponure mury „Sing-Sing”. Tę dziwną, dźwięczącą kajdanami nazwę, zna niemal każdy. Niemal każdy słyszał o tym największym i najsurowszym więzieniu w St. Zjedn. Zdziwiłby się z nas każdy niepomierne, gdyby ujrzał, jak gazety amerykańskie nazywają je... „sanatorium Sing-Sing”; gdyby przeczytał dowcipy amerykańskie, w których jeden gangster zwierza się drugiemu:

„Potrzebuję odpoczynku; te ostatnie napady na banki zupełnie mnie wyczerpały. Jadę na roczny urlop. Znam świetne sanatorium. Górskie powietrze, piękny widok, komfort, sporty: Sing-Sing...”

Sing-Sing jest doprawdy pięknie położone, nad górnym Hudsonem o niewielkich, ale jasnych i wyposażonych we wszelkie wygody celach, czy pokojach — mają więźniowie, zachwycający widok na malowniczą dolinę rzeki. Tylko

kraty w oknach nieco przeszkadzają w podziwianiu piękna natury.

Czas ma więźniów urozmaicony przez radio, znajdujące się w każdym pokoju czy celi, przez gazety, które przychodzą regularnie, wreszcie przez naukę w specjalnych, świetnych warsztatach samochodowych, elektrotechnicznych i drukarskich. Więźniowie (czy „kuracjusze”) bardziej inteligentni uczęszczają do „wyższej szkoły”, gdzie uczą się obcych języków, techniki i matematyki. Corocznie dowiaduje się Ameryka o wynikach pracy pedagogicznej uczelni „Sing-Sing”.

Poza tym do dyspozycji więźniów stoi specjalny budynek zabawowy, z salą do gier i muzyki, z biblioteką i salą gimnastyczną. Tu ćwiczy orkiestra więźniów pod batutą specjalnego, „z zewnątrz” sprowadzonego dyrygenta. Tu znajduje się mały ogród zoologiczny, w którym więźniowie hodują kanarki, żółwie, papugi, świnki-morskie, owce, lisy, a najchętniej indyki, których nie może brakować na więziennym stole podczas Bożego Narodzenia.

Najwięcej radości mają jednak więźniowie jesienią. Jest to okres zawodów „rugby”. Całymi miesiącami trenuje drużyna „Sing-Sing” pod kierownictwem rytunowanego trenera, aby potem godnie wystąpić przeciw drużynie „z zewnątrz”: drużynie policji, czy jakiegoś klubu sportowego.

I — do licha! — Zbrodniarze są dobrymi sportowcami. Już niejednokrotnie odnieśli walne zwycięstwa nad policją, o czym, oczywiście, bardzo skwapliwie donosi prasa amerykańska.

Podczas takich meczów cała ludność „Sing-Sing” — 2.400 ludzi — zasiada na trybunach i specjalnie wyreżyszerowanymi chórami podniera swych graczy do walki. Więźniowie nie różnią się wcale od publiczności „z zewnątrz”, która oczywiście zajmuje inną część trybun, odgradzoną od tamtej mocnymi kratami.

Sing-Sing gra także w „Base-Ball”. Amerykanie żalują, że tak dobra drużyna nie może brać udziału w mistrzostwach, bo przecież... dość trudno jej jest opuścić własne boisko.

W tym więzieniu odbywają się także zawody lekkoatletyczne, na których osiągnęte są wcale dobre wyniki. Jednakże zenitem zawodów są wyścigi t. zw. „Old-Timers” — weteranów „Sing-Sing”, takich „kuracjuszy”, którzy przebywają w więzieniu od conajmniej dziesięciu lat. Jest więc to wyścig zbrodniarzy — najcięższego kalibru.

Gdy kończy się sezon sportowy, czekają więźniów inne rozrywki. Rozpoczyna się sezon teatralny. Przystępcy wystawiają rewię. Występują jako „senority”, tańczą, śpiewają, opowiadają dowcipy.

Albo grają jakiś dramat kryminalny; ukazują się przed „fachową” publicznością przestępcy jako policjanci i zbrodniarze, porywają widzów z tej i tamtej strony murów do entuzjastycznych braw, kiedy w końcu sprawiedliwość i policja triumfuje... Oczywiście trudno wyobrazić sobie inne bardziej realistyczne i dokładnie opracowane we wszystkich szczegółach przedstawienie.

Gdzież są więc te osławione okropności „Sing-Sing”?

Były. Dopóki agitacja „humanitarna” nie pchnęła tego więzienia do dróg przeciwności, był Sing-Sing więzieniem doprawdy strasznym. Część więźniów, która zamieszkuje stare budynki, ma o tym i dziś jakie takie pojęcie.

W granicach okolonego wysokimi murami i strzeżonego przez karabiny maszynowe kompleksu budynków więziennych istnieje inne jeszcze „memento”. Jest nim „dom śmierci”, w którym mieści się krzesło elektryczne i gdzie skazańcy czekają na wyniki ostatnich próśb o łaskę.

Potem wykonanie wyroku śmierci dokonywane jest z taką nieskazitelną rutyną, jak owa „humanitarność” w słonecznych pawilonach nad doliną Hudsonu.

A nocą biegają po murach macki reflektorów, gęsto ustawione są gażące karabinów maszynowych. Spacerujący policjanci, od stóp do głów uzbrojeni, przypominają, że nie wszystko jest pogodne i miłe w tym zbyt radosnym więzieniu.

Walka z trądem

Fakt to stwierdzony, że trąd czyni w niektórych krajach straszne spustoszenie. W r. 1933 ogłosił O. Bertini, ówczesny sekretarz Kongregacji i Wiary, zestawienie, według którego liczba trądowatych na świecie waha się między 2 a 3 milionami. W Europie ma być ok. 7000 trądowatych, w Ameryce około 36 000, w Afryce 500 000 a w Azji 1 250 000. Do rozszerzenia tej strasznej choroby przyczyniły się najbardziej trzy rasy: Murzyni, Chińczycy i Hindusi. Najważniejszymi jej ogniskami są: południowe Chiny, Indie i środkowa Afryka, skąd przez Sudan sięga aż do Abisynii.

Trąd jest bezwzględnie najstraszniejszą chorobą nekającą ludzkość. Ma za sobą daleką przeszłość. Znany był już w starożytności i uchodził za chorobę właściwą Fenicjanom, którzy jako urodzeni handlarze i żeglarze roznieśli trąd szeroko po świecie. Prawdopodobnie przyczynili się do tego Rzymianie, którzy, zetknąwszy się z Fenicjanami w czasie wypraw wojennych przejęli od nich i trąd i to dość wcześnie. Wystarczy wskazać na trzy wyprawy punickie Rzymian w 3 i 2 wieku przed Chrystusem. Punicka Kartagina i południowo-zachodnie wybrzeże Morza Śródziemnego w Afryce Północnej to kolonie Fenicjan z nadbrzeżnego pasa dzisiejszej Syrii.

Trąd atakuje tylko ludzi i jest zaraźliwy. Dziecko jednak, przychodzące na świat z rodziców trądowatych, nie rodzi się z trądem i oddzielone od rodziców może wychować się zdrowo. Choroba trądu przenosi się przeważnie przez wspólne mieszkanie, a okazuje się nieraz dopiero po kilku albo kilkunastu latach po zetknięciu się z trądowatym. Trąd powodują bakcyle Hansena, tak nazwane od ich odkrywcy Armeura Hansena. Dotychczas nie wiadomo, jaką drogą się one rozszerzają, najprawdopodobniej jednak za pośrednictwem pasożytów ludzkich, jak wszy, pchły, pluskwy, komary itd. One to są czynnikami, które w najwyższym stopniu ułatwiają szerzenie się trądu w ołkicach gęsto zaludnionych a biednych, przy wydatnej pomocy nędzy i brudu.

Czytamy w Ewangeliach, że Pan Jezus spotykał się często w ciągu swego nauczania z trądowatymi, którzy szukali u Niego uzdrowienia. Później, zaraz od pierwszych wieków chrześcijaństwa nie brakło nigdy bohaterskich dusz, które się poświęcały pracy nad ulżeniem smutnej doli trądowatych. Już około 372 r. miał założyć św. Bazyli w pobliżu Cezarei (Azja Mała) schronisko dla trądowatych, zwane Bazyliadą. Około 1048 r. ustanowił papież Damazy II zakon rycerzy św. Łazarza, którego wyłącznym celem była opieka nad trądowatymi. W pismach Galiusza z 2 i Marcellusa Empiricusa z 4 w. znajdują się o trądzie częste wzmianki. Przyniesiony do Italii rozszerzył się następnie wśród wszystkich narodów zachodnich, podległych niegdyś rzymskiemu panowaniu. W 7 i 8 w. wystąpiło we Francji ponowne nasilenie choroby i zbiegło się z napadami Saracenów i Longobardów. Najbardziej jednak srożył się trąd na

Zachodzie w okresie Wojen Krzyżowych, w 12 i 13 w.. Czytając życiorysy św. Franciszka z Assyżu, św. Katarzyny Seneńskiej, bl. Kolombiego i innych, widzimy, że trąd dał im okazję do praktykowania najwznioślejszych cnót. Przez długi czas nazywano trąd laderrią albo chorobą św. Łazarza, stąd pochodzi nawet wyraz „lazaret“ na oznaczenie miejsca, gdzie opatrywano trądowatych.

W czasach dzisiejszych w koloniach państw europejskich władze administracyjne podejmują, godne uznania kroki, celem ulżenia doli biednych trądowatych. Trzeba jednak przyznać, że większość personelu w „lazaretach“ dla trądowatych składa się z katolickich sił misjonarskich europejskich i tubyliczych, a wielka ilość „lazaretów“ dla trądowatych została wybudowana i jest pod wyłączną opieką katolickich misjonarzy i misjonek. Głównymi bohaterami i ofiarami opieki nad trądowat. są O. Damian de Veuster i nasz rodak O. Jan Beyzym. T. J. Prochom pierwszego zgotowała dn. 3 V 1936 r. Belgia entuzjastyczne przyjęcie. Dla naszego polskiego misjonarza-bohatera, O. Jana Beyzyma, dotąd nie wiele zrobiono. Przez lat czternaście (1898—1912) jego ofiarnego życia wśród ukochanych przez niego „czarnych piskląt“ Polska cała szczerym szafowała groszem dla jego „lazaretu“.

Co wyobrażają znaczki pocztowe

Pewien filatelista czeski poświęcił specjalną uwagę motywom twórczym na znaczkach pocztowych. Doszedł on do wniosku, że motyw wieśniaka, zniwiarza i rolnika jest najczęściej spotykanym tematem znaczków pocztowych prawie wszystkich państw europejskich. Stare emisje polskich znaczków pocztowych potwierdzają to spostrzeżenie: mianowicie na markach z okresu przed ustaleniem złotego, jako środka płatniczego, istniała cała seria znaczków, na których m. in. był wyobrażony rolnik, siejący zboże. Ten sam motyw rolniczy znaleźć można na niektórych emisjach niemieckich, np. na 10-fenigówce z 1932 roku widać całą rodzinę rolników przy pracy, oraz na znaczku urugwajskim z 1933 roku. Trzycentówka Stanów Zjednoczonych z okresu N. R. A. wyobraża rolnika z kosą obok kupca i robotnika. Stare znaczki bawarskie posiadają również ten sam motyw, podobnie, jak marki pocztowe węgierskie, duńskie i sowieckie.

Obok motywu rolniczego często można spotkać motyw przemysłowy. Tak np. znaczki polskie z okresu plebiscytu górnośląskiego wyobrażają górnik. Kongo belgijskie posiada na swych znaczkach motyw tkacza (75 cts), Indie holenderskie — garniarza (15 cts), lub kobiety przy warsztacie tkackim (2cts). Nowe znaczki Mongolii posiadają wizerunek robotnika przy pracy (2 ming), lub widok wielkiej drukarni (1 ming). 5-centowy wizerunek nauczyciela na katedrze.

Poza motywem pracy są jeszcze dwa najczęściej spotykane symbole na znaczkach pocztowych: Pierwszy z nich to żołnierz, jako symbol potęgi zbrojnej państwa; drugi to lotnictwo, któremu pewne państwa poświęcają całe emisje, zwłaszcza przy jakichś wydarzeniach lub rocznicach, związanych z lotnictwem. I tak np. w swoim czasie znane wszystkim dobrze były znaczki W. M. Gdańska z czarnym nadrukiem, wyobrażającym samolot z napisem u dołu „Flugpost“. Z okazji prób wlotów stratosferycznych prof. Piccarda, Belgia wypuściła szereg znaczków z podobizną tego znakomitego uczonego. W Polsce, po zwycięstwie challenge'owym Żwirki i Wigury wyszła seria znaczków z podobiznami tych, bohaterskich lotników. Francuskie ministerstwo poczt i telegrafów emituje często znaczki z wizerunkami samolotów lub balonów, np. z powodu rocznicy bractwa Montgolfier. Poczta duńska wypuściła znaczek 1-koronowy z wizerunkiem lotnika, nad którym unosi się samolot.

Ale najczęściej spotykanymi motywami na znaczkach pocztowych są podobizny znakomitych osobistości, władców, uczonych oraz motywy pejzażowe. W Polsce przez długi czas na znaczkach widniała podobizna marszałka Piłsudskiego, w Czechosłowacji — prez. Massaryka, w Niemczech — prez. Hindenburga. Prym pod tym względem trzyma konserwatywna Anglia, na której znaczkach pocztowych widnieją jedynie portrety królów. Poczta Stanów Zjednoczonych również chętnie umieszcza podobizny swoich prezydentów, począwszy od Waszyngtona i Franklina, a skończywszy na Roosevelcie. W Polsce obecnie, obok podobizny Prezydenta Ignacego Mościckiego i marszałka Śmigłego-Rydza, jest w obiegu seria znaczków z widokami niektórych okolic kraju, jak np. Tatr, Pienin, Ojcowa, Częstochowy lub motywami miejskimi: Warszawy, Gdyni itd.

Specjalnymi względami u filatelistów cieszą się wszelkie znaczki „rocznicowe“, emitowane przy pewnych okazjach, z racji jakiegoś odkrycia, rocznicy, lub faktu o doniosłym znaczeniu. W zbiorach figurują one na honorowych miejscach, a wartość ich osiąga pokaźne sumy, ponieważ emisje tych „okazyjnych“ znaczków trwają najczęściej bardzo krótko.

Psy eskimoskie w Paryżu

Znany podróżnik podbiegunowy, Paul-Emile Victor, zainstalował w Paryżu, na placu Opery, obóz eskimoski. Ma tam dwie pary sani, dwa namioty, kajak i zbiór licznych fotografii.

Ma także dwa eskimoskie psy zaprzęgowe, odpowiadające na dzwiczne imiona: Singar nazwał, a Pitermass. Psy zaaklimatyzowały się doskonale.

P. Victor zamierza zainicjować w Alpach nowy sport zimowy: jazdę na eskimoskich sankach, zaprzężonych w psy. Będzie miał niewątpliwie powodzenie.

Przewiduje też użytkowanie psów eskimoskich do przewozu rannych na wojnie i podczas pokoju. Psy eskimoskie stałyby się do pewnego stopnia następcami psów z góry Św. Bernarda, które podobno zaczynają się wyradzać.

Wybryki natury

Ołbrzymy umierają na gruźlicę kości

W języku zawodowców ten tylko może nazwać się ołbrzymem, kto posiada co najmniej 2,20 m wysokości. Z obecnie żyjących największym ołbrzymem jest zapewne Arab Ghazi, który stanowi równocześnie zagadkę naukową. Ghazi do roku dwudziestego miał wzrost zupełnie normalny: bo nie więcej nad 1,70 m. Był on pomocnikiem malarskim i nie zdradzał żadnych skłonności anormalnych. Razu pewnego uległ on wypadkowi podczas pracy, spadając z rusztowania na ziemię. Zdawało się, że nie doznał on żadnych poważniejszych obrażeń. Po pewnym czasie jednak zaczął nagle rosnąć i osiągnął dzisiaj już wysokość 2,80 m. A przytym rośnie on wciąż jeszcze. Równocześnie jednakże zaznaczył się u niego bardzo silny zanik sił, tak iż Ghazi dzisiaj leży bezwładny w szpitalu w Aleksandrii, jako niepojęty fenomen i przedmiot studiów lekarskich.

Drugim z rządu ołbrzymem doby obecnej jest Finlandczyk Viäna Möllerine, mierzący równe dwa i pół metra. W przeciwieństwie do większości ołbrzymów Finlandczyk zdaje się być zupełnie zdrowym, przede wszystkim nie pojawiła się u niego groźna wszystkim ołbrzymom gruźlica kości. Möllerine służył także w wojsku, a ponieważ rozporządza niezwykle siłą, chce się „poświęcić“ zawodowi bokserskiemu. Potężnymi rozmiarami ciała poszczycić się mogli zmarli kilka lat temu Holenderczyk William van Droysen i Irlandczyk Patrik O'Brien, gdyż każdy z nich osiągnął wzrost

2,68 m. Występowali oni obaj głównie w Ameryce i zmarli we wczesnym wieku na gruźlicę kości.

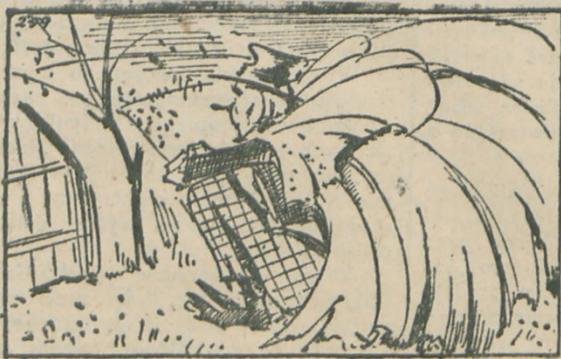
Bardzo popularnym był ołbrzym Machnow, Rosjanin z pochodzenia, który wprawdzie miał tylko 2,37 m, ale za to wszędzie, gdzie się pojawił, stawał się sprawcą jakiegoś zajścia lub skandalu. W Paryżu, gdzie Machnow zerwał umowę, manager jego kazał go osadzić w areszcie za oszustwo. Wyrok sądowy jednakże nie został wykonany, ponieważ cele więzień paryskich były za małe dla tego niesfornego Goliata. I on stał się pastwą gruźlicy, nie dożywszy lat 30.

Płec słaba poszczycić się może także okazami anormalnie wielkimi. W szpitalu w Rumunii leży dziewczyna wiejska, nazwiskiem Fekete, która mimo 28 lat wciąż jeszcze rośnie, chociaż już osiągnęła 2,30 m. Dziewczyna ta cieszy się podobno pozatym dobrym zdrowiem, i poszła do szpitala po to tylko, aby poddać się operacji, którąby położyła kres dalszemu rośnięciu. Dotąd wprawdzie o podobnych operacjach nic nie wiadomo.

Ołbrzymim wzrostem 2,35 m poszczycić się mogła także Niemka Maria Wedde, które już w 15 roku życia osiągnęła swój wzrost rekordowy. Zdołała ona wprawdzie tylko przez 4 lata się produkować, gdyż już w 19 roku życia zmarła na gruźlicę. Nie mogła też skorzystać z licznych ofert małżeńskich, jakie jej bezustannie robiono.

AGITUJCIE ZA NASZĄ GAZETĄ

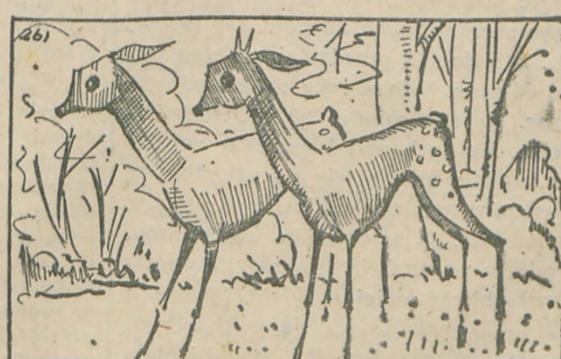
Jak to polska Pyza wędrowała (Ciąg dalszy) (M. Swiatpol)



259) ... i przycupnie wiatr przy norze z szyszkami we włosach, w kapocisku ze mchu tkanym, owębrzonym w rosach.



260) Gadaj, Pyzo, bór cię słucha, lis usiadł na kicie. Oko zmrużył, coś tam myśli. ombinuje skrycie.



261) Sarny cicho się zbliżyły na wysokich nóżkach — Skrzypią igły, gałazeczki na nieznanym drózkach.

Troska Danił

o najmłodsze pokolenie

(Korespondencja własna.)

KOPENHAGA. — Gromady jasnowłosych dzieci w parkach i na ulicach, z niezliczonych wozków uśmiechają się i mrużą od słońca błękitne oczy, pyzate, różowe jak na obrazkach bobasy — co jak co, ale kryzys ludnościowy nie grozi chyba Danił. Czyż można zresztą gdziekolwiek znaleźć idealniejsze warunki dla rozwoju dziecka, niż w tym kraju, u którego zielonych brzegów przycichają skłócone fale europejskiego życia, nie mącąc spokoju i pogody, nie podważając wiary w dobre pewne jutro?

A jednak rubryki duńskiego Urzędu Statystycznego, dotyczące przyrostu od 1930 do 1935 przeciętna roczna nadwyżka urodzin wynosi 6,9 na 1000 mieszkańców, wobec 14,4 na 1000 w latach przedwojennych. To znaczne zmniejszenie przyrostu naturalnego nie wyczerpuje bynajmniej całokształtu sprawy, bo istotny stan rzeczy — znaczy spadek urodzeń — zamaskowany jest przez spadek śmiertelności (przeciętnie żyje Duńczyk do 62 lat), skutkiem którego postępuje „starzenie się“ społeczeństwa. Ten niepokojący objaw w strukturze społecznej wspólny jest zresztą całej zachodniej Europie, Dania zaś znajduje się jeszcze w sytuacji względnie korzystnej, zajmuje bowiem 8 miejsce na właściwej tablicy statystycznej. Ale przesunięcie w stosunku wzajemnych poszczególnych grup ludności jest i tu bardzo znaczne. Znamienny jest fakt, że przed laty 20-tu dzieci w wieku szkolnym stanowiły 1/3 gdy dziś stanowią około 1/5 ogółu ludności.

W Danił podjęto natychmiast walkę z tą daleką jeszcze „groźbą wyłudnienia“. Bada sprawę i obmyśla środki zaradcze specjalna komisja, która wychodzi ze słusznego założenia, że statystyka jest wyrazem pewnych zjawisk społecznych i na jej zmianę w pożądanym kierunku nie wpłynie zamykanie poradni seksualnych, ani gromy z kazałnic, ale racjonalna i celowa polityka populacyjna państwa.

Jednym z zamierzeń, idących właśnie po linii takiej polityki, jest projekt budowy tanich współczesnych mieszkań dla rodzin z większą ilością dzieci. Te plany rządu będą przedmiotem obrad w czasie toczącej się sesji parlamentarnej, a realizacja ich nie ulega wątpliwości. Niedarmo rząd kładzie taki nacisk na sprawę demokratycznego budownictwa, jako na kamień węgielny nowej polityki populacyjnej. Duńczyk dzisiejszy przywykł już do kulturalnego i czystego mieszkania. Burzy się tutaj ostatnie gniazda nędzy, stare i zapuszczone rudery; nie ma mowy o tym, aby Duńczyk zgodził się zamieszkać w takich ciasnych i ciemnych norach, w jakich gnieździ się robotnik czy nawet inteligent wielkich miast. Cuchnące 1-izbówki w dzielnicach robotniczych nie są tu dziś nawet znane. Bo Dania liczy tylko 15 proc. mieszkań przeludnionych, to jest takich, w których przypada więcej niż 2 osoby na izbę (kuchni się za izbę nie uważa).

W miastach duńskich nawet na pierwszy rzut oka zwraca uwagę ogromna ilość nowych domów, zaopatrzone w najbardziej współczesne urządzenia. W każdym z nich jest oczywiście kanalizacja i centralne ogrzewanie, a poza tym zimna i gorąca woda w układanej kaflami kuchni i łazience, w ścianach są szaty na naczynia i ubrania, pokoje są duże i słoneczne, jaśnieją duże, pełne kwiatów okna. Nie są to wcale zbyt kosztowne mieszkania dla ludzi bogatych. Tak mieszka dziś urzędnik, nauczyciel, a nawet robotnik duński. Są to przeważnie lokale dwu i trzyizbowe. Komorne jest tu nicomal o połowę tańsze niż zagranicą, zarobki natomiast warstw pracujących bez porównania wyższe. Ale większa rodzina wymaga większego mieszkania, a to już często przekracza granice budżetu warstwy pracowniczey. To też dążenie do utrzymania tej cennej zdobyczy-kulturalnego, domowego zacisza, w którym tak się kochają Duńczycy, jest napewno jeden z przyczyn zmniejszenia ilości urodzeń — nie więc dziwnego, że rząd z taką energią dąży do zapewnienia i licznym rodzinom tanich a wygodnych mieszkań. Tymczasem nim komisja u-

Polska delegacja wojskowo-legionowa we Florencji

FLORENCJA. — Polska delegacja wojskowo-legionowa przybyła tu, powitana na dworcu przez władze wojskowe kombatanckie i miejskie. W chwili nadejścia pociągu orkiestra kompanii honorowej odegrała polski hymn narodowy. Przed południem delegacja złożyła wizyty dowódcy korpusu, prefektowi, podeście i sekretarzowi federalnemu partii.

O godz. 11 odbyła się w kościele św. Krzyża w obecności wszystkich władz florenckich uroczystość złożenia wieńca laurowego przed tablicą pamiątkową, wmurowaną ku czci płk. Stanisława Bocchi. Równocześnie delegacja polska wręczyła podeście miasta Porto Ferrajo Pasella urnę z ziemią, pobraną

z mogiły bohatera włoskiego, płk. Franciszka Nullo, rozstrzelanego we Włocławku w r. 1863. Złożono wieńce ze wstęgami o barwach polskich u stóp grobowców i pomników poległych żołnierzy włoskich.

Po tej uroczystości delegacja przeszła przed frontem oddziałów kombatanckich i faszystowskich, które ze sztandarami ustawione były na placu. Po spożyciu śniadania, wydanego przez florencki związek kombatanów, delegacja polska zwiedziła miasto oraz obecna była na herbatce, wydanej w Palazzo Vecchio przez podeście. Wieczorem gości polscy podejmowani byli obiadem przez dowódcę korpusu.

Zaostrzenie konfliktu japońsko-amerykańskiego

WASZYNGTON. — Sekretarz stanu Hull podał do wiadomości, iż raporty urzędowe stwierdzają, że japońskie okręty wojenne ostrzeliwały z karabinów maszynowych kanonierkę „Panay“ po bombardowaniu jej przez samoloty. Informacja ta przesłana została ambasadorowi amerykańskiemu w Tokio celem zakomunikowania jej ministrowi spraw zagr.

Według oświadczenia wyższych urzędników departamentu stanu zostało stwierdzone, że gdy pozostali przy życiu pasażerowie kanonierki „Panay“ ratowali się na małych łodziach, samoloty japońskie ostrzeliwały ich z wielkiej wysokości, raniąc dwie osoby. Dodają tu również, że urzędowe informacje departamentu stanu potwierdzają, iż przed zatonięciem „Panay“ zbliżyły się do kanonierki dwie japońskie łodzie motorowe i ostrzeliwały ją. Kilku Japończyków weszło na pokład kanonierki i pozostawali tam około 5 minut, aczkolwiek flaga amerykańska była łatwo widzialna.

Według Hulla wiadomość ta czyni incydent z „Panay“ o wiele poważniejszym niż to wydawało się z początku. Sekretarz stanu oczekuje odpowiedzi rządu japońskiego na wysłany we wtorek protest formalny.

Odwołanie z Chin szefa lotnictwa japońskiego

SZANGHAJ. — Wiceadmirał Teizo Mitsunami, szef japońskiej armii po-

wietrznej, działającej w Chinach, został odwołany do Tokio. Półoficjalnie komunikują, iż Mitsunami już nie powróci na swoje stanowisko.

Decyzja ta pozostaje w związku z zatopieniem kanonierki „Panay“.

Marynarze japońscy na rzecz rodzin ofiar zbombardowania „Panay“

TOKIO. — Jak słychać, oddział marynarzy japońskich zostanie wysłany na miejsce wypadku z „Panay“ w celu oddania honorów wojskowych ofiarom bombardowania. Poza tym załogi stacjonowanych jednostek zadeklarowały gotowość przeprowadzenia zbiórki na fundusz zapomogowy dla rodzin po ofiarach zbombardowania „Panay“. Zebrała suma zostałaby przesłana do Ameryki.

Stanowisko Stanów Zjednoczonych w konflikcie dalekowschodnim

WASZYNGTON. — Sekretarz stanu Hull oświadczył na konferencji prasowej, że rząd Stanów Zjednoczonych nie zamierza przeprowadzać w porozumieniu z Wielką Brytanią lub jakimś innym państwem koncentracji floty na Dalekim Wschodzie. Sekretarz stanu odmówił odpowiedzi na zapytanie, czy w związku z obecną niezwykle napiętą sytuacją w Chinach Stany Zjednoczone przedsięwzięją jakąś akcję indywidualną lub też w porozumieniu z innymi państwami.

W Katowicach obraduje międzynarodowa konferencja kolejowa

KATOWICE. — W Katowicach rozpoczęła się w sali konferencyjnej Okręgowej Dyrekcji Kolei międzynarodowa konferencja kolejowa z udziałem przedstawicieli Polski, Lotwy, Estonii i Rosji Sowieckiej.

Przedmiotem obrad są sprawy kolejowego ruchu sąsiedzkiego pomiędzy Polską — Lotwą — Estonią a Z. S. R. R. Konferencję otworzył dyr. kolei w Katowicach inż. Wyleżyński, witając przybyłych delegatów. W pierwszym dniu obradom przewodniczył nacelnik Schryders z Wilna. Konferencja potrwa do dnia 19 grudnia, w którym to dniu obrady zakończą się podpisaniem protokołu.

W Berlinie powstanie wielkie Muzeum Biologiczne

BERLIN. — Z inicjatywy wybitnego myśliciela i przyrodnika szwedzkie-

go Bengt Berga, który bawił tu czas dłuższy z okazji międzynarodowej wystawy łowieckiej, w Berlinie powstać ma wielkie Muzeum Biologiczne, które zobrazuje faunę wszystkich krajów.

Ma ono nosić imię „Muzeum Brehma“ dla uczczenia pamięci słynnego zoologa niemieckiego.

Sam inicjator Muzeum, który otrzymał za kilka wspaniałych okazów na wystawie łowieckiej 4 złote medale, ofiarował dla projektowanej placówki naukowej okaz olbrzymiej antylopy su-danckiej.

Berg dążyć będzie do pozyskania szczególnie rzadkich ginących zwierząt (a więc np. jeżeliby chodziło o Polskę — żubrów, rysi, losi itp.) i w tym celu objedzie różne kraje, w których zachowały się rzadkie gatunki zwierząt, charakterystyczne dla miejscowej fauny.

Trudne zadanie min. Delbosa w Pradze

PARYŻ. — Prasa wszystkich odcieni partyjnych nie ukrywa, że rozmowy praskie ministra Delbosa będą najtrudniejsze ze wszystkich, które prowadził podczas swej obecnej podróży do stolic Europy środkowo-wschodniej. Minister Delbos będzie zmuszony — jak twierdzą pisma paryskie — zapytać w Pradze imieniem Francji i Anglii, czy Czechosłowacja jest gotowa poczynić ustępstwa w sprawie postulatów niemieckich w dziedzinie mniejszości narodowej i jakego rodzaju będą te ustępstwa.

Trudności konstytucyjne Jerzego VI jako króla Anglii i Irlandii

LONDYN. — Decyzja rządu wotnego państwa Irlandzkiego w sprawie utworzenia stałego poselstwa w Rzymie wywołało silne wrażenie w angielskich kołach politycznych. Pomiędzy Londynem a Dublinem nastąpiła wymiana zdań w tej kwestii. Należy podkreślić, że poseł Irlandzki w Rzymie będzie akredytowany przy królu Włoch i cesarzu Etiopii. Poza tym — jak podkreślają w angielskich kołach rządowych — premier irlandzki de Valera powziął swą decyzję samodzielnie, nie zawiadamiając o swych planach rządu angielskiego, pomimo, że listy uwierzytelniające nowego posła muszą być podpisane przez króla Jerzego VI, jako króla Irlandii. Angielskie sfery rządowe stoją na stanowisku, że wysłanie do Rzymu posła akredytowanego przy królu Włoch i cesarzu Etiopii jest równoczesne z faktycznym uznaniem panowania włoskiego w Etiopii. Fakt ten stwarza trudne zagadnienie konstytucyjne, ponieważ król Jerzy, podpisując listy uwierzytelniające uowego posła, popadłby w sprzeczność z polityką Wielkiej Brytanii i całego Imperium Brytyjskiego.

Księstwo Windsoru przyjada do Stanów Zjednoczonych na wiosnę

LONDYN. Dziennik „Daily Mail“ podaje, że na wiosnę spodziewać się należy wizyty księcia Windsoru w Stanach Zjednoczonych. Jak wiadomo — wizytę tę przed paroma tygodniami odwołano. Termin wyjazdu księcia do Ameryki nie został jeszcze ustalony. Dziennik podaje również, że podczas podróży w Ameryce ks. Windsoru wygłosi inowę, którą podadzą wszystkie rozgłośnie, zwłaszcza w Anglii i innych państwach, wchodzących w skład Imperium Brytyjskiego.

Japonia przeprosza W. Brytanię

TOKIO. — Agencja Domei donosi, że min. Hirota, po otrzymaniu brytyjskiej noty protestacyjnej w sprawie incydentu z kanonierką „Lady Bird“ odpowiedział ambasadorowi W. Brytanii, że rząd japoński głęboko ubolewa z powodu ataku japońskiego na okręty wojenne i statki handlowe brytyjskie i przeprosza rząd brytyjski.

Min. Hirota zapewnił ambasadora Craiga, że rząd japoński poczyni rządzenia, celem uniemożliwienia w przyszłości powtórzenia podobnych wypadków oraz przedsięwzięcie kroki niezbędne do załatwienia tej sprawy.

Nastroje londyńskie w związku z incydem na Dalekim Wschodzie

LONDYN. — Nota, japońska, w której rząd tokijski urzędowo przeprosza za ostrzeliwanie, włączenie bombar-

kończy swą pracę, rząd duński dąży do zapewnienia tym licznym rodzinom tańszego mleka, do podniesienia ich faktycznych dochodów przez odpowiednią regulację stawek podatkowych i t. p. środki.

Walkę z groźną statystyką podjęto także na innym odcinku zagadnienia przyrostu ludności.

W roku ubiegłym zapoczątkowano w niektórych szkołach kopenhaskich — chwilowo tytułem próby — dokładne badanie dzieci, którego celem jest przychwylenie gruźlicy w jej początkowym, utajonym stadium. Dzieci zagrożone zostają natychmiast poddane leczeniu, wysyłane na wieś lub do sanatorium, aby zdławić chorobę w zarodku i nie dopuścić do poważnego zaatakowania organizmu dziecka.

Specjalną jednak uwagę poświęca Dania ostatnio walce ze śmiertelnością niemowląt. Matka korzysta tu z tachowych wskazówek szeregu stacji opieki nad dzieckiem (20 stacji w Kopenhadze), a na podstawie prawa, uchwalonego przez parlament podczas ubiegłej sesji zimowej, gminy wiejskie i miejskie zaangażowały do pracy specjalnie wyszkolone higienistki, których zadaniem jest udzielanie młodym matkom pomocy w pielęgnowaniu niemowląt. Po obowiązkowym meldunku akuszerki o narodzinach dziecka, pielęgniarka puka do każdego domu, w którym narodziło się maleństwo. Poucza tu darmo młodą matkę — bogatą panią czy wyrobnicę — trzeba się obchodzić z niemowlęciem, jak karmić, przewijać i ubierać. Każda matka i p.

dowanie statków angielskich, doręczona została przez ministra Hirote ambasadrowi angielskiemu w Tokio w celu wysłania jej do Londynu. Pomimo pośpiechu, z jakim nota japońska była doręczona, dzienniki angielskie nie powstrzymały się od ostrej krytyki postępowania Japonii i zapowiedziały wręczenie przez Anglię protestu w Tokio. Treść noty protestacyjnej, jak jednomyślnie podaje prasa londyńska, została ustalona na zwykłym posiedzeniu gabinetu i przesłana natychmiast do Tokio.

„Daily Express“ wyraża przypuszczenie, że w nocy swej Anglia obstawiać będzie przy swym prawie utrzymania okrętów wojennych na rzece Jangtse.

„Daily Telegraph“ dodaje, że na posiedzeniu gabinetu zapadła uchwała dalszego wzmocnienia angielskich sił morskich na wodach chińskich. Tutejsze koła rządowe zdają sobie dokładnie sprawę, że konflikt na Dalekim Wschodzie wszedłby siłą rzeczy w nową fazę rozwojową, w razie gdyby kolonia angielska Hongkong znalazła się w sferze działań wojennych. Dziennik wyraża nadzieję, że w Japonii zdają sobie również sprawę z nastrojów angielskich oraz z faktu, że Anglia nie ścierpi lekceważenia jej interesów. „Daily Telegraph“ przemawia językiem bardzo energicznym twierdząc, że „Anglia posiada znaczną ilość okrętów, będących w bezczynności, a które można z powodzeniem użyć na Dalekim Wschodzie“.

W Londynie daje się odczuć dążność do utrzymania kontaktu i do działania w ścisłym porozumieniu ze Stanami Zjednoczonymi w sprawie Dalekiego Wschodu.

Napływ terrorystów syryjskich do Palestyny

LONDYN. — Korespondent jerozolimski dziennika „Daily Herald“ podaje, że władze angielskie w Palestynie zanotowały olbrzymią infiltrację terrorystów syryjskich na terytorium palestyńskie. Napływ terrorystów wzrósł się zwłaszcza w ostatnich czasach, pomimo mo wzmocnienia posterunków granicznych. Dziennik sądzi, że nielegalny napływ syryjszczyków nastąpił wskutek działalności Wielkiego Muftiego w Jerozolimie, który w ostatnich czasach rozporządzał olbrzymimi sumami, przeznaczonymi na propagandę.

ciągłe niepokoje w Jerozolimie

JERUZOLIMA. — Sytuacja w Palestynie jest w dalszym ciągu niezwykle naprężona. W ciągu środy doszło do nowych manifestacji oraz zamachów na tle politycznym. Na szlaku Hebron-Jerozolima 4 słupy telegraficzne zostały zniszczone przez nieznaną sprawcę. W Hebronie rzucono kilka bomb, których wybuch nie spowodował jednakże większych strat materialnych lub ofiar w ludziach. Z różnych części kraju naachodzą wiadomości o zajściach, które częstokroć miały poważniejszy charakter. Po raz pierwszy od chwili wprowadzenia sądów doraźnych w Palestynie skazano w Jerozolimie pewną 25-letnią kobietę za nielegalnie posiadanie broni na 10 lat więzienia.

Niefortunni kandydaci w „wyborach“ sowieckich

MOSKWA. — Jak się obecnie okazuje z pośród zarejestrowanych kandydatów do najwyższego sovietu w ostatniej chwili usunięto z list wyborczych 27 i zastąpiono ich innymi kandydatami. Usunięto m. in.: członka rady wojennej charkowskiego okręgu wojskowego Ozolina, p. o. komisarza rolnictwa Ukrainy Siderskiego, komisarza spr. wewn. Kazachstanu, Nodiewa, dowódcę zabajkalskiego okręgu wojskowego Wielikanowa, dowódcę półn. kaukaskiego okr. wojskowego Gribowa i inspektora broni pancerniej Bocisa.

Na miejsce usuniętego kierownika organizacji partyjnej w autonomicznej republice Komi (kraj Zyrian — Rosja północna) Diakonowa wysunięto w ostatniej chwili kandydatkę przewodniczącą kolegium wojskowego sądu najwyższego ZSRR Ulricha.



Sport

z Polski i zagranicy

Prasa niemiecka o meczu szermierczym z Polską

BERLIN. — Niemieckie dzienniki opisują obszernie w swoich działach sportowych mecz szermierczy Polska — Niemcy, który się odbył we Frankfurcie nad Menem. Pisma cieszą się ze zwycięstwa w szabli, odniesionego nad osłabioną drużyną polską, muszą równocześnie podkreślić niespodziewaną porażkę poniesioną w szpadzie.

„Völkischer Beobachter“ sądzi, że do zwycięstwa Polaków w Szpadzie przyczyniło się wystawienie przez Niemców trzech młodych zawodników. Dziennik nie podaje jednak, że i Polacy wystawili odmłodzoną reprezentację. Szermierze polscy — przyznaje „Völkischer Beobachter“ — okazali się doskonałymi technikami. Dziennik ma żal do Lerzona, którego porażka z Szemplińskim przesądziła wynik na korzyść Polski. Niemiec walczył nieco chaotycznie, nie mogąc sobie zupełnie poradzić z atakami Polaka. Wśród naszych szablistów najlepszym był — zdaniem dziennika — Segda, a z Niemców — Esser.

„Berliner Ztg. am Mittag“ stwierdza, że wynik meczu jest dużą niespodzianką. W szpadzie Niemcy wyraźnie zaskoczeni zostali strategią Polaków. Spotkanie w Szabli stało na wyższym poziomie, aniżeli mecz w szpadzie. Naj-

piękniejsza była walka Heima z Dobrowolskim. Wszystkie walki były prowadzone po dżentelmeńsku.

„Lokal Anzeiger“ pisze, że w szpadzie Niemcy walczyli nieco „bez głowy“ i nie mogli sprostać świetnej technice Polaków. Natomiast szablisty niemieccy okazali się lepsi od ich przeciwników.

„Frankfurter Ztg.“ uważa, że Niemcy, mimo klęski w szpadzie, mogą być zadowoleni z osiągniętych wyników. Zwycięstwo w szabli jest dla Niemców bardzo cenne, zwłaszcza, że Polacy walczyli tak samo pięknie, jak Węgrzy, chwilami nawet odnoszono wrażenie, jakby istotnie walczyli mistrzowie świata w tej broni — Węgrzy.

„Kölnische Ztg.“ i „Westfälische Landesztg.“ zaznaczają, że oba mecze były bardzo piękne i że mimo porażki w szabli, Polacy nie ustępowali Niemcom i w tej broni.

„Rheinisch - Westfälische Zeitung“ stwierdza, że Polacy wykazali bardzo wysoką klasę, zarówno w szpadzie, jak i w szabli.

Pozostałe dzienniki niemieckie również podkreślają wysoki kunszt polskich szermierzy i dżentelmeńską atmosferę meczu.

Reprezentacja Magdeburga wystąpiła w składzie wzmocnionym kilku bokserami z innych miast.

Komunikaty

W środę, dnia 22-go grudnia b. r. odbędzie się w salach Domu Polskiego, przy Dresdnerstr. 52

Obchód gwiazdkowy

dla dzieci polskich z Berlina.

Początek o godz. 19-tej.

Na powyższą uroczystość zapraszamy Szanownych Rodaków jak najserdeczniej.

Tow. Szkolne Oświaty Zarząd.

Program radiowy

WARSZAWA

Poniedziałek, dnia 20-go grudnia.

6.15 Audycja poranna. — 11.15 Audycja dla szkół. — 11.40 „Od warsztatu do warsztatu“. — 15.45 Z pieśnią po kraju. — 16.15 Trio Salono-we Polskiego Radia. — 17.00 „Gigantyczny teleskop“ — odczyt. — 17.15 Koncert chóru bułgarskiego „Gusła“. — 18.10 Duety i tercety fortepianowe. — 18.35 Audycja dla wsi. — 19.00 Audycja żołnierska. — 19.30 „Dyskutujemy: Matka i córka“. — 20.00 „Wiedźni stary i młody“ — koncert rozrywkowy. — 22.00 „Arcydziela muzyki symfonicznej“ — V audycja.

Wtorek, dnia 21-go grudnia.

6.15 Audycja poranna. — 11.15 Audycja dla szkół. — 11.40 Sergiusz Rachmaninow: fragmenty z Suiity na dwa fortepiany op. 17. — 15.45 Radio w szkole — tr. ze szkoły powszechnej. — 16.15 Koncert orkiestry dętej. — 17.15 Koncert kameralny w wyk. Warszawskiego Kwartetu. — 18.35 Audycja dla wsi. — 19.00 „Najpracowitszy pisarz“ (J. Ignacy Kraszewski) — wieczór literacki. — 19.30 Polska twórczość chóralna. — 20.00 Koncert w wyk. Małej Orkiestry P. R. — 21.15 Koncert symfoniczny ze Lwowa. — 22.15 Muzyka lekka.

Schmeling rozegra w najbliższym czasie 3 mecze

BERLIN. — Max Schmeling ma rozegrać przed meczem o mistrzostwo świata z Joe Louistem jeszcze trzy spotkania. Dn. 30 stycznia w Hamburgu Niemiec walczy z Ben Foordem, w połowie lutego Schmeling spotka się w Miami na Florydzie ze Steve Dudas a 13 marca w Berlinie ze swoim rodakiem Walterem Neuselem.

List bokserskich mistrzostw świata unii europejskiej

Międzynarodowa Federacja Bokserska (europejska) ogłosiła listę bokserskich mistrzów świata. Federacja europejska — jak wiadomo — nie uznaje amerykańskich, a ci ostatni z kolei lekceważą mistrzów unii europejskiej. Lista unii europejskiej przedstawia się następująco:

waga musza — Angelman (Francja)
waga kogucia — Sangchili (Hiszpania)
waga piórk. — Holtzer (Francja)
waga lekka — Canzonery (USA)
waga półśrednia — vacat
waga średnia — vacat
waga półciężka — Roth (Belgia)
waga ciężka — vacat.

Magdeburg bije Irlandię 9:7

Reprezentacja bokserska Irlandii, która została pokonana przez reprezentację Niemiec 12:4, rozegrała drugi mecz w Niemczech z reprezentacją Magdeburga, przegrywając 7:0.

Wyniki poszczególnych wag:

w muszej Wienkowski (Magdeburg) pokonał Conolly,
w koguciej — Doyle (Irlandia) zwyciężył Liwoński'ego,
w piórkowej — Saunders (Irl.) zremisował z Gänserichem,
w lekkiej — Smith (Irl.) wypunktował Schulzego,
w półśredniej — Clancy (Irl.) nie rozstrzygnął walki z Zoostem,
w średniej — Coffey (Irl.) przegrał z Utschem,
w półciężkiej — Hears (Irl.) uległ Koppersowi,
w ciężkiej — Vossen zremisował z Irlandczykiem Mc Mullen.

Baczność Rodacy

w Charlottenburgu i na Weddingu

Obok dotychczasowej agencji „Dziennika Berlińskiego“ u pana Sierakowskiego, Charlottenburg, Pestalozzistrasse 72, założyliśmy w Charlottenburgu

„II-gą Agencję Dziennika Berlińskiego“

u p. Jasińskiego, Kamminerstr. 2, zaś dla Rodaków na Weddingu

1) u p. Zmudzińskiego, Berlin N 20 Badsr. 40.

2) u p. K. Fiedlewicza Berlin-Reinickendorf-Ost, Seestr. 22.

Szanownych Rodaków w Charlottenburgu i na Weddingu prosimy udać się na powyższy adres i zamówić sobie „Dziennik Berliński“. Szczególną uwagę zwracamy na nasze agencje tym, którzy abonują inne gazety. Niech każdy z nas w każdym domu polskim — gazeta polska — będzie rozumiane przez wszystkie nasze rodaczki i rodaków i przez to podłoży każdy z nas swoje cegiełki pod wielki gmach uświadomionego społeczeństwa polskiego w Niemczech. Do wysłania w zwróceniu nowych abonentów zaprasza uprzejmie

Administracja „Dziennika Berlińskiego“

Wyciąg z wygranych 3-ej klasy 50. Preuss.-Süddeutsche (276. Preuss.) Klassen-Lotterie

Bez gwarancji

Na każdy wyciągnięty los wypadają dwie jednakowo równe wygrane i to po jednej, na każdy los tego samego numeru w obu oddziałach I i II

2 dzień ciągnięcia

W ciągnięciu przedpołudniowym padło:

2 Gewinne zu 5000 RM.	143297
2 Gewinne zu 3000 RM.	161736
4 Gewinne zu 2000 RM.	135680 140944
16 Gewinne zu 1000 RM.	12470 102616 239799
244774 249565 266701 274833 313302	
8 Gewinne zu 800 RM.	46337 61512 152046
182688	
64 Gewinne zu 500 RM.	1464 13250 34768 36611
67997 73060 74602 76129 125666 138161 167731	
182819 186968 222893 225852 253298 254248	
288070 296112 297547 305412 324768 332310	
336565 337713 344230 362281 365041 371493	
376994 389572 393310	

168 Gewinne zu 400 RM.	3016 7808 13145 16618
47810 51999 53441 57901 62767 66691 72741	
76788 92739 111499 115953 119882 120405 120776	
121169 127694 134864 135043 137303 139889	
141007 141711 142419 143829 148893 152358	
162244 162517 163278 163402 164295 180591	
187785 194988 195928 197477 204276 207441	
216222 217001 222866 223816 225833 228077	
230312 231794 239756 250358 256704 270928	
273676 274040 279988 282113 290595 295452	
299303 305061 306452 309878 315982 316550	
316600 323318 329870 331026 336300 336316	
338394 351487 365659 369780 370063 375770	
378365 381335 381468 382597 394440 398633	

W ciągnięciu popołudniowym padło:

2 Gewinne zu 25000 RM.	15099
4 Gewinne zu 10000 RM.	115408 178722
2 Gewinne zu 5000 RM.	196059
8 Gewinne zu 2000 RM.	184954 280278 289619
372128	
10 Gewinne zu 1000 RM.	1421 110826 144431
236854 257581	
18 Gewinne zu 800 RM.	139059 187201 199106
213014 220829 275399 282783 320260 366192	
40 Gewinne zu 500 RM.	511 19947 28748 42639
80223 81040 103471 111836 119852 130733 154628	
157649 255174 263331 265042 304252 310085	
356743 381231 387899	

188 Gewinne zu 400 RM.	1587 10891 11340 13089
17934 25148 25931 29315 39183 42394 53367	
61296 61334 63793 67427 68681 72328 72854	
86255 91152 95770 101520 103634 107900 118147	
124001 133026 141974 149078 149924 158058	
160381 165885 176150 178420 182590 183843	
187127 187185 188479 193029 197320 210608	
214420 215868 216255 217796 230610 232301	
235095 236845 238688 240656 240767 245244	
251618 252009 255081 255263 255571 260331	
263103 263668 278013 284048 284678 287032	
311372 314403 315394 322141 322629 328773	
332152 339262 343411 343946 346249 349316	
354768 359190 360529 361836 362198 365068	
367779 368043 370811 371730 384472 388337	
390632 393019 393452	

Nakładem Dziennika Berlińskiego, Buchdruck-u. Zeitungsverlag G. m. b. H. w Berlinie — Odpowiedzialny za redakcję: Czesław Tabernacki, Berlin W 62, Lutherstr. 17 — DA. XI 942. Druk „Sztandar Polski“ G. m. b. H. w Herne

Alexander Sienkiewicz

profesor przy wydziale zagranicznym, szczególnie dla Polski i państw ościennych udziela nauki w

Konservatorium Blindworth - Scharwenka

Berlin W 35, Woyschstr. 56, tel. 225498